

U.46459



39046459000000

Co mówią ludzie

O R E N A N I E.

CZYLI

ZDANIA LUDZI UCZONYCH

MIANOWICIE

FRANCUZÓW I NIEMCÓW

O NAJNOWSZYM DZIELE

ERNESTA RENANA

POD TYTUŁEM

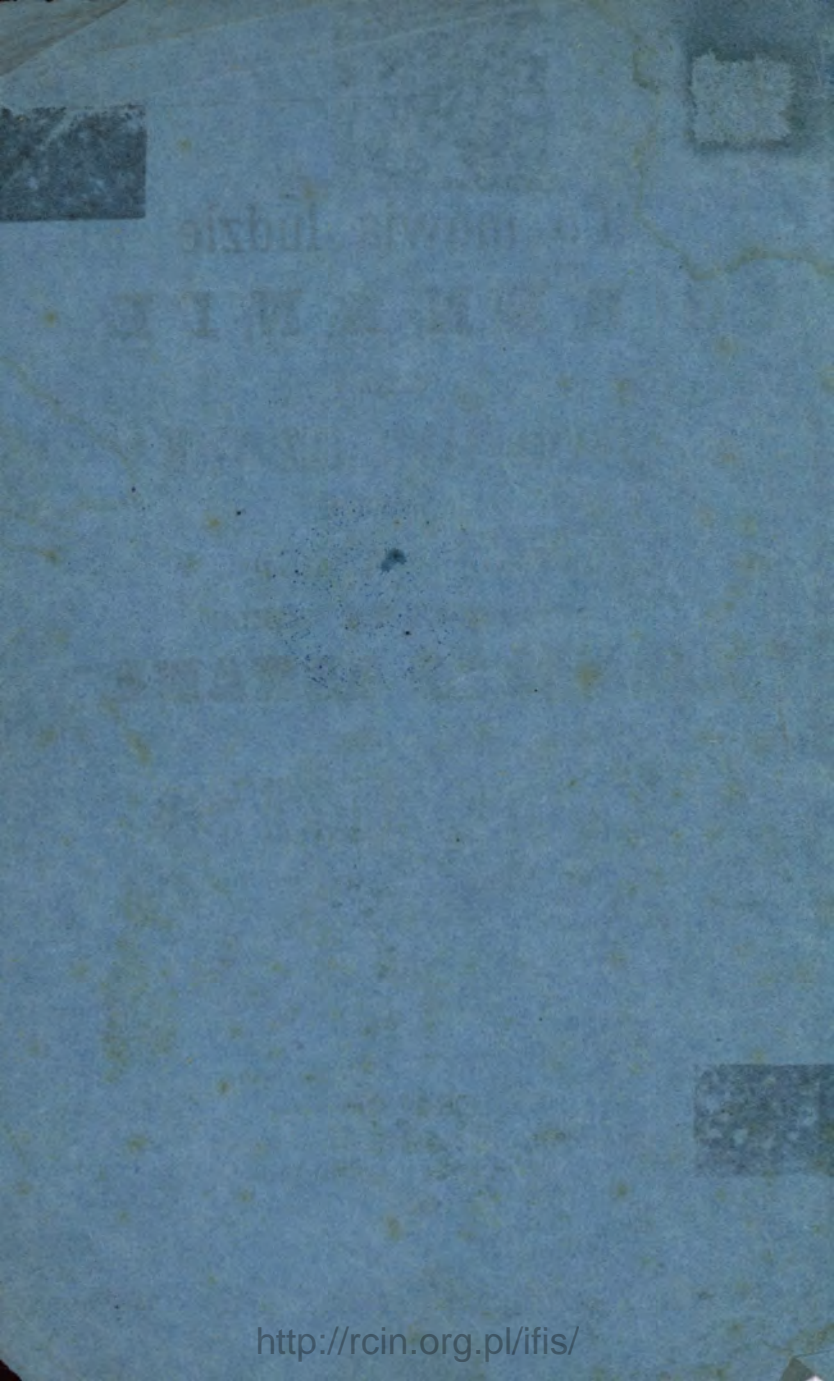
ŻYCIE JEZUSA

ZEBRANE PRZEZ ***

KRAKÓW.

NAKŁADEM KSIĘGARNI I WYDAWNICTWA DZIEŁ
KATOLICKICH, NAUKOWYCH I ROLNICZYCH.

1864.



Co mówią ludzie
O RENANIE.

CZYLI

ZDANIA LUDZI UCZONYCH

MIANOWICIE

FRANCUZÓW I NIEMCÓW

O NAJNOWSZYM DZIELE

ERNESTA RENANA

POD TYTUŁEM

ŻYCIE JEZUSA

ZEBRANE PRZEZ ***

Dzieło Renana z kłamliwym tytułem: „Życie Jezusa“ napisane jest w duchu prawdziwie czartowskim, a pełne błędów i bluźnierstw. (Pius IX w liście do biskupa Algieru 10. Wrz. 1863.

Roma locuta est, — causa finita est. (Ś. Augustyn.)

KRAKÓW.

NAKŁADEM KSIĘGARNI I WYDAWNICTWA DZIEŁ
KATOLICKICH, NAUKOWYCH I ROLNICZYCH.

Czcionkami Karola Budweisera.

1864.



U.46459



39046459000000

H-121907

K.

15.12.72

A. 345/72

<http://rcin.org.pl/ifis/>

MIŁOŚNIKOM PRAWDY

POŚWIĘCA

Autor:

MILOSNIKOM PRAWDY

1917



1917

WSTĘP.

Co mówią ludzie o Renanie?

„Co mówią“ pytasz?... Ludzie są zawsze ludźmi — i o Renanie tak mówią jak to ludzie zwykli, to jest różnie mówią.

Jak na tym bożym świecie: są ludzie dobrzy, są też i źli, są religijni i niereligijni, są uczeni i nieuczni — albo co gorzej, niedouczni: tak też i zdania ich w tym przedmiocie są podzielone — tylko w odwrotnym stósunku. Bo ludzie dobrzy, uczeni, religijni, źle i bardzo źle mówią o Renanie: a źli, bez wiary i nauki — albo niedopieczni i niedowarzeni — dobrze o nim mówią — owszem na przekór go chwają, a dzieło jego: „ŻYCIE JEZUSA“ za szczyt mądrości przedstawiają.

Komuż tu wierzyć?...

Komu?... Odpowiedź nie trudna dla tych, co szukają prawdy. — Kto szczerze szuka prawdy, ten po nią nie pójdzie do ludzi, którzy jej nie cierpią — bo im jest solą

w oku — albo co jój nie znają, chyba o tyle tylko, aby się z nią *mijać*; — ale do pierwszych, którzy ją nad wszystko cenią.

Komu wierzyć? Jużci nie tym, co dostawszy zapłatę, albo się doń umizgając, po *dziennikach, tygodnikach, miesięcznikach* — i tympodobnych jednodziennych świstkach chwala go głośno, uporczywie — chwala a nic *nie dowodzą* — jak się tego od samegoż Renana wyuczili. — Ale tym, którzy z wiedzą i sumieniem dowodzą tego, iż ten nowy „*piąty Ewangelista*“ (jak się sam nazwał) w stroju wolnomularskim, zamiast krzyża, którym się brzydzi z młotkiem i kielnią w ręku — nie ma ani wiary, ani nauki, ani sumienia dobrego — owszem najohydniejsze zamiary obalenia Chrześcijaństwa paszkwilem, który on nazwał „*ŻYCIEM JEZUSA*.“

Czasopisma rozniosły pochwały Renana.

Europejskie księgarstwo zawsze tak przemyślne i troskliwe, aby czytającą publiczność obznajomić z nowymi płodami prasy drukarskiej, zapomniało (?) postarać się o to, aby zdania wielu ludzi uczonych, fachowych jemu niepoehlebne, do rąk publiczności doszły.

Ja — nie mając potrzeby osobistej zbierania dzieł tego rodzaju dla oświecenia się własnego, znalazłem się niejako mimowolnie w posiadaniu znacznego zbioru pism w różnych językach wydanych z powodu Renanowego „*ŻYCIA JEZUSA*.“ W głębokiem uczuciu, iż każdy w swoim stanowisku obowiązany jest pracować nad dobrem ogółu — (gdy nam Opatrzność do tego środki nastreczy): umyśliłem bez żadnej pretensyi do autorstwa, podzielić

się rzetelnie tém co zebrałem, z Szanowną publicznością polską.

— Z tego więc co posiadam, podaję tu niektóre krótkie, jak najsumienniejsze wyjątki, cytując zwykle *własne słowa* autorów, a to w celu oświecenia czytającej publiczności polskiej o wartości dzieła, które w obcych językach między nami tu i owdzie od kilku miesięcy się pojawiło, chociaż dzięki Niebu i zdrowemu rozsądkowi Narodu tłumaczenie dotychczas jeszcze nie zbecześciło języka naszego katolickiego tém bardziej, iż onego sprzedawanie i czytanie już dzisiaj *od Kościoła najsurowiej jest zabronione*.

Rzekłem: *niektóre* tylko wyjątki podaję — bo gdy dzieła wydane z powodu Renana urosły do wielkich rozmiarów, przeto nie mając zamiaru napisania „literatury Renanowej“, pomijałem Autorów innych, mniej nas obchodzących, a przytaczam tylko tych, których sąd bezstronny powinien być dla nas stanowczym.

Wystąpią tu wyłącznie *Francuzi i Niemcy* — a wszyscy jednomyślnie przeciw Renanowi. Tak, że ani jednego poważnego głosu — nawet między stronnikami swymi niemieckimi pozyskać sobie ów niedouk nie zdołał. I polskich też parę jędrnych głosów zapewne się odezwie.

Będzie to więc jak skazówką dla tych którzy go czytali, a nie pojąwszy zdrady tak namiętnie podziwiali, gdy postrzegą, że cały świat uczone mają przeciw sobie.

Będzie to razem usprawiedliwieniem tego kroku Kościoła św., który otrzymał od Boga wzniosłe posłannic-

two nauczania prawdy wszystkich narodów ¹⁾ — a którego nieomylnym wyrokom każdy ulegać jest obowiązany pod utratą zbawienia. „*Ktoby nie słuchał Kościoła — niechci będzie jak poganin*“ — mówi Chrystus — Prawda nieomylna i Sędzia Najwyższy ²⁾.

Kto szuka prawdy — znajdzie ją tutaj. Szukasz jej szczerze? Czytaj i drugim daj do czytania. Niech Cię Bóg ma w swęj opiece! miły Czytelniku! —

Dnia 3. Maja 1864.

¹⁾ S. Mat. XXVIII. 19.

²⁾ Tamże XVIII. 17.

I.

Przed odpowiedzią na pytanie: Co mówią ludzie o Renanie? zechcesz uprzednio wiedzieć miły Czytelniku:

Kto to jest ten Renan który tyle wrzawy w świecie narobił?... Bo to prawda jest doświadczona że „taki owoc, jakie drzewo, i że nie może złe drzewo dobrych, ani dobre złych owoców rodić.

Ernest Renan — narodził się z ubogich rodziców w północno-zachodniej części Francji; obrał sobie z lat najmłodszych zawód duchowny. Dla ubóstwa rodziców wszedł do małego Seminarium w Paryżu, gdzie otrzymał pierwsze wykształcenie naukowe kosztem kościoła, przeszedł do Seminarium duchownego wyższego dla słuchania nauk teologicznych, i otrzymał tam tonzurę i pierwsze święcenia kłeryckie. Gdy już miał otrzymać wyższe święcenia na kapłaństwo, wtedy dopiero pokazało się, że Renan w sutanie kłeryckiej było wilczek w owczej skórze. — Wtedyto on Rządcy Alumnatu (którym wówczas był JX. Dupanloup terazniejszy głośny nauką i wymową Biskup Orleanu) wręcz oświadczył: „*Ja w Boga nie wierzę!*“ — i to z krwią najzimniejszą powtórzył, twierdząc: że tylko dlatego obrał sobie stan duchowny, iż nie miał z czego żyć na świecie. — Widząc nadaremne swe usiłowania w pozyskaniu wyrodnego

alumna, oddzielił Biskup syna ciemności od synów świa-
tłości, i dał na drogę chociaż niegodnemu, *pięćset* franków,
aby mógł sobie jakiś inny zawód obrać na świecie! ¹⁾

Renan, ateusz w tak młodym wieku — ateusz wśród
nauk teologicznych — to istny potwór przewrotności!
Musiał od dawna skrycie toczyć serce jego robak zepsu-
cia, bo odrazu nie staje się nikt najgorszym. Do tego
obłuda tyloletnia w zachowaniu wszystkich form religij-
nych, przyjmowanie Sakramentów świętych tak częste,
w alumnacie wzorowo prowadzonym — zgrozą przejmuje
każdego myślącego i pogardę dla tak podłej istoty wzbudza.
Te rysy są dostateczne do zcharakteryzowania pism
jego dalszych i wytrącenia ich z rąk czystych, i uczci-
wych. —

Renan mimowolnie przypomina Judasza!...

Resztę z życia jego — powodzenia i niepowodzenia
znajdziesz, Czytelniku miły, w przytoczonych tu niżej
wyjątkach z różnych Autorów — mianowicie w przydłuż-
szym wypisie „z *tygodnika Katolickiego*“²⁾, do których
Cię odsełam. Dosyć będzie tu powiedzieć, że wyszedłszy
ze szkoły Chrystusa, przeszedł otwarcie do szkoły Anty-
chrysta, począł prowadzić życie występne (którego piętno
na twarzy swój dziś jeszcze odbite nosi), i został „Wolnym
mularzem.“ — Za pomocą łoży masońskiej wdarł się na

¹⁾ Taki życiorys obłudnika tego podały Pisma publiczne: *Oest. Volksfreund*, Beilage V. zum Nr. 25. d. 31. Stycznia 1864 jakoteż: *Breslauer Kirchenzeitung* i Dr. Seb. Brunner w dziełku uczonem: *Der Atheist Renan*, który dodaje, że żadne Pismo nie zaprzeczyło dotychczas prawdziwości tego Artykułu.

²⁾ Obacz niżej w Nr. X. dłuższy ustęp z tegoż godnego czyta-
nia i rozszerzenia czasopisma religijnego.

katedrę języka hebrajskiego w Paryżu — a nawet do akademii francuzkiéj. — Nie posiadając biblijnego języka w tym stopniu, jak tego godność katedry-by wymagała, zapelniał godziny bluźnierstwami, a z bezprzykładną zaciętością i cynizmem począł niewdzięcznik publicznie prześladować Kościół, któremu wszystko miał do zawdzięczenia.

„Renan był ubogim — mówi o nim p. Lassere — żył z jałmużny Kościoła; jéj zawdzięczać powinien swe wykształcenie. Miłość Kościoła karmiła go, odziewała, kształciła. Otóż wdzięczność jego za to taka, że teraz uderza w tę matkę, której ręce w młodości go pielęgnowały.“¹⁾

Te nieustanne naigrawania się niesfornego profesora z Religii objawionéj²⁾ — te policzkowania sumienia swych słuchaczy, wywołały oburzenie w całej Francyi katolickiéj, i spowodowały Rząd francuzki do zawieszenia odczytów jego od r. 1862. W roku bieżącym odjęto mu pensyę, którą pobierał.

Renan, nie mogąc dalej swych bluźnierstw głosić z katedry — postanowił przelać je na papier — a „*Życie Jezusa*“, czyli raczéj „*parodya*“ Życia boskiego Zbawiciela naszego — wyszła z pod pióra bezbożnika.

Oto w kilku rysach obraz Renana.

A teraz przystępuję do odpowiedzi na zapytanie: „*Co mówią Ludzie o tém dziele?*...“

¹⁾ Broszura p. Lassere, uoszonego Francuza znalazła we Francyi największy rozgłos i już 16ty nakład.

²⁾ Renan szydził sobie z objawienia równie starego, jak i nowego Przymierza, jako profesor katedry biblijnéj; i dzieło jego: „*Życie Jezusa*“, takiem jest szyderstwem bluźnierczém.

II.

Wiara i niewiara, nauka i nieuctwo — objawiony Chrystyanizm i płytki racjonalizm, Kościół i łoża, miłość i nienawiść ku Osobie Pana N. Jezusa Chrystusa, nie mogą się z sobą nigdy pogodzić w zdaniu o dziele Renanowem tak jak dzień i noc na jednym równocześnie miejscu ostać się nie mogą.

Jest-to już dzisiaj *sekret*em ale głośnym, że Renan ukuł swoje dzieło w kuźni łoży Wielkiego Oryentu, z wiedzą, wolą i pomocą łoży, która, aby je po całym świecie roztrąbić, zawotowała nań ogromną sumę *pięćdziesięciu tysięcy* franków. A to nie na kosztą druku, które opędził spekulant paryzki *Michel Levy i Comp.* (lecz co jest rzeczą niepraktykowaną w téj wysokości sumy) na same *inseraty, anonsy, plakaty, reklamy, przesyłki, krytyki pochwalne* dzieła Renanowego po czasopismach wszystkich krajów i języków ucywilizowanych głoszone ¹⁾.

Za pieniądze czegoż nie kupi?... Słowa Horacego ironicznie pogańskiem napisane piórem, są dziś dla większości bezmyślnéj a mianowicie dla chudych literatów, modłą życia i działania:

„O cives, cives, querenda pecunia primum est,
Virtus post nummos“ ²⁾

Za tak wielką sumę pieniędzy zakupiono całą tandetę niedrogich pochwał gazeciarskich. A za 50.000 franków ileż to ich dostać można było!

Mówi przysłowie: „*Każdy cygan swoje dziecko*

¹⁾ Obacz „Tygodnik Katolicki“ Nr. 2. 1864. str. 11.

²⁾ Q. Horatii Epist. l. I. s.

chwali“ — Nie uwierzę jednak, aby znalazł się tak ograniczony cygan, coby je chwalić miał wprzód, nim się narodziło. Dopiero gdy się narodzi, gdy podrasta, gdy się piękność rysów i natura cygańska bujnie rozwijać pocznie — uradowany ojciec pochwał mu nie skąpi.

Ale dzieło Renana chwalono — ogromnie chwalono, *nim się narodziło*. Piętnaście dni przed wydaniem tego płodu łożowego na świat, gazety francuzkie: *L'Indépendance, Journal des Débats, Constitutionnel i Siècle* — wtajemniczone w sekreta łożowe, zgotowały mu wygodną kolebkę.

A gdy się pojawiło w księgarni „Nowoczesnej“ — gdy telegraf i para bezzwłocznie rozniosły je w stutysiącach egzemplarzy po świecie: dopierożto spadły jak grad anonsy, artykuły, recenzye, krytyki obstalowane i suto zapłacone, a to po wszystkich (dążnościom łożowym nieobcych) czasopismach. Prawdziwe gradobicie! Anons po anonsie, inserat po inseracie głosił: „Renan“ — „Renan“ — „Renan“... „kupujcie, czytajcie!“ Zalecano go dla dobra powszechnego (własnej kieszeni) jak się te *lekarstwa cudowne na łysiny, nagniotki, na pluskwy, szeszury* i t. d. zalecają.

A że tym gołosłownym anonsom oszukana Publiczność nie dowierza — uderzono w głośniejsze dzwony *krytyk i recenzji*. Otóż tu dopiero, aż w uszach dzwoniło, *gruchnęły* pochwały z ust nowych Cyceronów „*pro domo sua*.“ Krytycy, feljetoniści, literaci, gazeciarze, nowiniarze, kronikarze z całego obozu masoneryi obejmującego deistów, panteistów, racjonalistów, materyalistów, nihilistów, i niektórych też dobrodusznych naszyńców (ale podobno z łożą sympatyzujących), którym katechizm wy-

wietrzył z głowy i serca — dalejże wszyscy *unisono* chwalić Renana. Sypały się jak z próżnego miecha w formie krytyk i recenzji szumne *panegiryki* w kwiecistym stylu „*Monachomachii Krasickiego*“¹⁾. Zdawało się, że słyszymy słynne frazesy:

„Na płytkim gruncie rozbujały się fluktów

Korab mądrości chwieje się i wznosi...

Płynie pod wielkiem hasłem, głosząc światu,

Żeś (ty jest) perłą konchy Perypatu!

Przeniosłeś w sławie Sfinxy i Fenixy,

W dziełach Eurypy, Bucentaury. *Dixi*.

Szło to jak po grudzie, bo pisząc o „Życiu Jezusa“, założyciela religii chrześcijańskiej, trzeba było być naraz choć kawałkiem teologa, aby dzieła do sfery teologii przez się należące, wynieść, zalecić profanom — a tu niejeden p. recenzent i pacierza zapomniał²⁾. Szło to prze-

¹⁾ Pieśń IV. *Monachomachii*.

²⁾ Najgorzej szło innowierczym literatom — bo albo trzeba było bliźnić Chrystusa, a tём samém odstręczyć chrześcian od książki Renana, albo rozprawiać „jak ślepy o barwach“, i pisać *bez sensu*. A jednakże tym najbardziej chodziło o zarobek i o rozszerzenie Renana. Nie przytaczałem tu żadnego z tych panegiryków gazeciarskich. *Szkoda czasu i atlasu*. Ale choć jedną próbkę warto położyć, n. p. z „*Wanderera*“. Ten w wilią Bożego Narodzenia r. p. pod napisem „*Christ*“ — zaleca Renana jako najstósowniejszy podarek na „*gwiazdkę*“ (chyba dla dzieci innowierczych — jeśli w Wiedniu *gwiazdkę* dostają). Otóż wysławia swego Renana piórem, które powyższe z *Monachomachii* brednie jeszcze przesadza. „*Ein Buch — pisze — wie das Renans, kann nicht mit dem gewöhnlichen Masstabe gemessen werden. Es ist selbst ein Stimmungsmesser, es ragt über das Gebiet der speculativen Theologie hinaus, und reicht an jenes tief verschlossene, in der Regel unhaltbare allgemeine Bewusstsein...* Nie warto tego na polskie tłómaczyć. —

cież jako tako, póki *loża* nie wydała 50.000 franków na rozszerzenie dzieła Renanowego przeznaczonych. A gdy się te wyszastały — po kilku tygodniach ucichły pochwały, zniknęły gdzieś jak potok górski po nawałnicy — dalej nie pojawił się chyba jakiś spóźniony chromy literat, który zapóźno się dowiedział, że było coś do zarobienia a nie mając Renana pod ręką, jakiś *artykułik* z innych gazet naprędce zfastrygował — i na tém koniec ¹⁾).

Tak to przebrzmiały *najęte pochwały* Renana — przesadne aż do śmieszności, fałszywe do zadumienia —

¹⁾ U nas — po dwóch *inseratach* w *Gazecie Narodowej*, z których jeden był polski, a drugi przeciw zwyczajowi téj gazety *aż niemiecki*, a oba ani potrzebne, ani odpowiednie charakterowi narodu — zwrócił szczególnie uwagę czytelników polskich na dzieło Renana wychodzący we Lwowie „*Dziennik literacki*“ w Nr. IV. z dnia 12. stycznia r. b. pod napisem „*Przewodnik*.“ Ale cóż po takim „*Przewodniku*“ niedowidzającym — co nadto sam drogi nie zna! Nigdy a osobliwie teraz nie godzi się jątrzyć ani rozdwajać — lecz też nie godzi się zwozić publiczności katolickiej, chwając to, co należało naganić, albo przynajmniej pogardliwém milczeniem pominąć. —

Prawda że szan. Redakcyja nie wystąpiła ze swoim zdaniem otwarcie, lecz załączyła „*pewne sprawozdanie*“ w tym przedmiocie. Ale to napisane jest ze szkodliwém wykrzywieniem prawdy arcyważnej, na której nasza wiara, nadzieja, zbawienie — a nawet narodowość polega. — Nie chcę wymieniać wszystkich błędów tego p. sprawozdawcy *pewnego* — który podobno nie czytał Renana, tylko jakieś sprawozdanie ze sprawozdania gazeciarskiego — parę tylko chcę wskazać.

Na początku wielką wyrznął p. sprawozdawca prawdę — ale jedyną w całym tém sprawozdaniu, t. j. *Życie Jezusa napisane przez Renana nie jest kazaniem prawowiernem*.“ Co prawda, to prawda! Nie, nie jest. Dobrze że choć to p. sprawozdawca poznał — ale to źle napisał: że „*nie jest wolterowskim pausletem*.“ Jest! i gorszym jeszcze... (Jeden Niemiec nazwał Woltera „*Eine Bethschwester*“ w porównaniu z Renanem. — Dalej nazywa Renana *Artystą* — ale w czém? w hebraice?... nie! — w historii?... wcale nie! Chyba

hałaśliwe aż do zawrotu niejednej słabej główki — które tyle zawierały nedorzecznosci, że taki tylko *ktoś*, co dzieła ani widział, lub je tylko tu i owdzie otworzył, mógł coś podobnego napisać. — To czysta komedia w jednym akcie; czyli raczej to „*pierwszy Akt komiczny*“ dramatu Renanowego.

Co się zaś dotyczy Renana, wątpię aby sobkowość jego zadowolnioną się czuła dusznymi kadzidłami płatnami — w gruncie samym nic nie znaczącami.

w przekręcaniu prawdy, fałszowaniu faktów i t. d. Jeśli to tak rozumie sprawozdawca — „*to artystę znać na każdej stronie*“ — i w tém też obadwa Artystami, że Renan nazwał Religję „*Sztuką*“, a sprawozdawca to bezmyślnie powtórzył.

Tenże zapewnia: że „*Książka Renana zachowała wdzięk poważny i cześć głęboką*“ — a mnie stanęło na myśli: właśnie taki „*wdzięk... taką cześć*“... jakie zachowali żołdaci Piłata — gdy boskiego Zbawiciela ubiczowali, cierniem ś. skronia przebili, w jakiś strzęp szkarłatny przyoblekli — a przyklekając potem, i nibyto hołd składając, policzkowali — dodając: „*Ave Rex*“! To żywy obraz Renanowego „*wdzięku*“ i „*czci*“. Czyliż to tak *poważnie* wygląda, iż *nie pozwala urazić wierzącego?*... I dodaje sprawozdawca dalej:

„*Chrystus malowany przez p. Renana nie jest inny, jak w Ewanielii.*“ I owszem, całkiem inny! To napisać może tylko ktoś, co nie zna Ewanielii — albo też nie czytał Renana, tylko artykuł przeczący „*Wanderera*“ (wyżej przytoczony), którym też trąci twierdzenie p. sprawozdawcy, że *Renan różni się cokolwiek w swoim zapatrywaniu się na postać Syna Bożego od zwykłych teologów.*“ „*Oj, nie „cokolwiek*“, mój p. sprawozdawco, ale o całą nieskończoność; jaka między jego *mędrcom z Nazaretu*, a „*Bogiem człowiekiem*“ naszym Zbawicielem zachodzi.

Nie chcemy też brać sz. Redakcyi parę wyrazów (przed sprawozdaniem położonych, a widocznie z jej własnej ręki pochodzących) za brak oświecenia religijnego — gdy wyrazu „*Odpust*“ najniewłaściwiej używa. Musi to być tylko *lapsus calami* — jako też i to, co o miastach „*rumuńskich*“ tamże wspomina. Sapienti pauca.

On, „exprofesor“ — „członek instytutu Francyi“ — czekał z niecierpliwością na hołdy ludzi uczonych, ludzi niezawistych; na huczne poklaski z-*po-za Renu*, zkaąd towar naukowy od dawna szwercował, i za swój własny ziomkom sprzedawał. — Czekał, i doczekał się wreszcie, że wyszedł na tém tak dobrze, iż postradał katedrę i ludzi uczciwych szacunek.

III.

Mówi stare przysłowie: „Co głowa to rozum“ — albo też: „Tyle zdań, ile głów.“ (Quot capita, tot sensus.) Ale to przysłowie nie rozciąga się do prawd wielkich, jasnych, oczywistych, czyto do życia fizycznego, czy do moralnego się odnoszących. Tak np. że słońce w dzień świeci, że ogień pali, że jest Bóg, dusza — że trzeba czcić rodziców — i t. d. W tém jedno jest zdanie wszystkich ludzi, co tylko używają rozumu, i chcą prawdę mówić. Bo w każdym względzie prawda jest tylko *jedna a błąd może być wielokrotny* — jak opiewa dawny aksjomat: „Veritas una, error autem multiplex“.

Prawda więc zawsze łączy, a błąd rozdwa. Prawda, to jak słońce, które się odbija w zwierciadlanój powierzchni cichego jeziora, i w milionowych kropelkach rosy porannój. Fałsz, to jak mgła gruba, co się z ziemi w górę wzbija. Ta chociaż chwilowo słońce zakryje, to przedrze się ono przez lichą powłokę, i w całym majestacie z błękitów niebios na poziom spogląda.

Takito tuman mgły puściła łoża pod względem dzieła Renana, usiłując wmówić w ludzi niezdolnych oceniać rzeczy własnym zdrowym zdaniem, że to arcy-



dzieło wiedzy ludzkiej, że to prawdziwy hołd religii Chrześcijańskiej i jej Założycielowi „boskiemu“ oddany.

Dobrze odegrano ten pierwszy akt komiczny dramatu lożowego; nastąpił po nim drugi tragiczny. Bo za ledwo dzieło to dostało się do rąk ludzi wykształconych, ludzi niezawisłych, a przytém i zdrowego rozsądku — wywołało *jednoznaczne oburzenie* w całej uczonej Europie. Ludzie wierzący, i ludzie niewierzący wydali na tę ramotę wyrok jednoznaczny — wyrok potępienia. Katolicy i niekatolicy wypowiedzieli swe zdanie bez najmniejszego między sobą porozumienia. — *Wiara z nauką* — a *nawet nauka bez wiary potępiła Renana!*

Te zdania postanowiłem o ile się da razem pozbiierać, i jak najsumienniej tu położyć dla zawstydzenia czyli raczej dla poprawy sumienia tych osób, co płocho uwierzyli kłamliwym chwalcóm Renana, i sami im wtórowali. Przytaczam więc zdanie różnostronne świątłych katolików, a obok nich świątłych niekatolików, na których Renan najwięcej rachował.

A ponieważ Renan jest Francuzem, i mógłby kto myśleć że wszyscy Francuzi są jego przekonani — posłuchajmy najprzód:

IV.

Co trzymają Francuzi o dziele Renana?

Byłoby to rzeczą zbyteczną wspominać o zdaniu kleru francuzkiego — kleru, który w naszych czasach ze wszechmiar stanowi czoło duchowieństwa kościoła katolickiego. Wszyscy Biskupi wydali listy Pasterskie, a niektórzy nawet uczone dzieła naprzeciw zamachowi tego

bluźniercy, i na utwierdzenie wiary w *Bóstwo P. N. Jezusa Chrystusa*.

Między innymi napisał uczony Biskup z *Arras* WJX. *Parisis*, jeden z 40tu członków *Akademii Francuzkiej* (do której też i niegodziwy Renan się wśliznął) dzieło pod tytułem: „*Jezus Chrystus jest Bogiem*“, w którym dowodząc Bóstwa P. N. Jezusa Chrystusa, rozdzięra jednym ciosem całą gmatwaninę dzieła Renana, „którego“ (jak się wyraża) *całą wewnętrzną wartością jest: „bezcelność w niegodziwem skrzywianiu faktów.*“ Uznał wysoką doniosłość tego głosu Pastérskiego potężny Césarz Francyi, i w odpowiedzi na przysłanie sobie tegoż dzieła, napisał następujący list do wspomnionego Najprzew. Biskupa:

Mości Księżu Biskupie!

„Raczyłeś mi przesłać dzieło swoje ułożone na zabicie niedawno ogłoszonego pisma, które się kusi wznieść wątpliwość co do *jednej z głównych zasad naszej Religii*. Z przyjemnością widziałem, jak czynny udział wzięłeś M. K. Biskupie w obronie wiary — i przesyłam Ci z tego powodu moje szczére życzenia. Błagam Boga, Mości Księżu Biskupie, aby Cię miał w świętej opiece swojej.

Dan w pałacu w Compiègne, dnia 14. listopada 1863.

Napoleon.“

Pięknyto dowód wyznania wiary katolickiej ze strony Cesarza, który niemniej piórem, jak berłem dzielnie włada. Oto mamy głos zgodny potępiający Renana ze strony Władzy duchownej i świeckiej Francyi.

Posłuchajmyż Mężów nauką znakomitych, w których obfituje ten wielki naród, a dowiemy się, co też oni

trzymają o dziele Renana? Kilku tylko z tych przytaczam, którzy wypowiedzieli swe zdanie w drukowanych broszurach, wydanych w pierwszych kilku tygodniach po ukazaniu się Renana. Z każdego mały ustęp tu wypisuję.

Pocynam od Jm. Księdza *Treppel*, profesora wymowy świętej w Sorbonie Paryzkiej. Ten uczony kapłan w swém dziele, którego *jedynaste* wydanie mam przed sobą, tak się wyraża o Renanie ¹⁾:

„Książkę Renana nazywam *prostym Romansem*, bez żadnej wartości umiętnej, i gotów jestem tego dowieść. Książka jakkolwiek bądź nie ma żadnej wartości w oczach nauki: skoro autor przyjmuje to za dowiedzione, co nie jest dowiedzioném; kiedy twierdzi nic nie dowodząc, i przeczy bez przyczyny dostatecznej; kiedy przeciw pewnym świadectwom stawia proste domysły; kiedy w swych przytaczaniach sam się sprzeciwia sobie; kiedy oszukuje czytelnika swego fałszywemi albo niedokładnemi cytacyami, gdzie wpiera w autorów to, o czém nie mówią, i przyczepia do tekstu to, czego nie zawierają; kiedy usiłuje wytłomaczyć skutki przez przyczyny, które z niemi wcale nie mają stosunku; kiedy wymyśla śmieszne hipotezy, aby się pozbyć faktów, które go żenują; kiedy wreszcie biorąc swą wyobraźnię za prawidło, układa zdarzenia wedle swego *widzimisię*, wykrzywia charaktery osób, i przeistacza sens rozmów. Takato książka, jako dzieło wyobraźni może znaleźć pewien kredyt u *ignorantów* — ale nic ważyć nie może na szalach krytyki. Że dzieło pana Renana jest takim, okażę to, i bez wątpienia

¹⁾ „Examen critique de *Vie de Jesus*, de M. Renan,“ par l'Abbé Treppel. Ouziene édition. Paris 1863. A Bray libraire pag. 9.

zgodzi się ze mną każdy, że jedyne miejsce jakie przynależy się mu, jest między Romansistami“ —

Co tu tak jędrnie streścił JX. Treppel, tego dowiódł w całej 148 stronnicy broszury swojej. —

Pan Ernest Hello tak poczyną swoje dziełko przeciw Renanowi ¹⁾:

„Jedyném téj książki (mojej) zadaniem, jest pokazać, jak daleko posunąć się może *ciemnota uczonego*, i *łatwowierność niedowiarka*. Niebezpieczeństwa ciemnoty i łatwowierności są daleko większe, niż mniemamy; dlatego warto je nacechować. Nie zamierzam zbijać Renana. Ta książka nie zawiera nic, coby do krytyki naukowej powód dać mogło. Moje dowody będą uboczne. Dowiodę rzeczywistój ignorancy i łatwowierności.“ — I dowodzi p. Hello przez 23 stronnice prowadzonymi przytoczeniami z dzieła Renana, że nienapróżno obiecał pokazać, dokąd może dojść ignorancya człowieka mającego pretensyą do nazwy uczonego — a łatwowierność nic niewieźącego. Słusznie zatém woła: „Dziwnéj rzeczy domaga się Renan, aby w jego krytykę *wierzyć* bez rozbioru. A w téj książce nic nie ma, ani dowodów, ani rozumowań, ani nauki, ani pozorów nawet nauki, ani wykładu pisma, ani nawet próbki wykładu. P. Renan nic nie wie, a przeczy. Naostatek gardzi, bo przeczył i nie wiedział, że: *Niezbożnik gdy przyjdzie w głębokość grzechów, za nic sobie nie ma (gardzi)*²⁾).

¹⁾ M. Renan et de la Vie de Jésus par E. Hello. Paris. Victor Palmé & Ch. Douniol. 1863.

²⁾ Impius cum in profundum peccatorum venerit, contemnit. Przypow. XVIII. 3.

Zgodnie z nim wyraził się doktor i profesor fakultetu teologicznego w Paryżu JH. Loyson, który spostrzega, iż Renan w romansie swym pod tytułem: „*Życie Jezusa*“ swój własny obraz skreślił: „Co za olbrzymią pracę miał Renan w rozkawałkowaniu i naciąganiu historyi podług wymagań swego Romansu.“ — Właściwie nie Jezus Chrystus jest bohaterem tego Romansu. P. Renan wziął za ideał *siebie samego*. Ta osoba, którą on nazywa Jezusem, jest słowo w słowo sam p. Renan. Renan jest panteistą; takim zrobił swego Jezusa. Pan Renan jest rewolucjonistą, lecz za chytrym, aby miał odgrywać rolę polityczną, jego też Jezus jest rewolucjonistą, ale i ten trzyma się zdaleka od pretensyi politycznej. Renan ściągnął na się surowość władzy administracyjnej ¹⁾; Jezus jego był tak szczęśliwym, iż uszedł starcia się z policją ²⁾. Renan ubiega się o poklaski kobiece i w nich ma upodobanie; Jezus jego niemniej podoba sobie w tych tkliwych stosunkach. Renan nie lubi kościoła, Jezus nie cierpi świątyni. Renan wierzy, że jest w łonie człowieczeństwa wyższym pojawem świadomości bożej; Jezus także nie inne miał wyobrażenie o sobie samym. Renan jest zwolennikiem i Apostołem religii obranej ze wszelkich form zewnętrznych; Jezus taką samą uznawał, opowiadał, i chciał ustalić, i t. d. Jeśli więc pan Renan raczy przyjąć radę, powiedziałbym mu, aby jeszcze raz przejrzał swój romans, i zmienił tytuł jego, który niepotrzebnie wielką liczbę dusz razi — aby opuścił „Wstęp“, który jego historycznemu i filozoficznemu

¹⁾ Przez odjęcie mu katedry hebrajszczyzny — o czém wyżej.

²⁾ To tylko okoliczności czasów dawnych przypisuje Renan....

berłu tak skąpy połysk daje; by wymazał cytacye, których sprawdzić nie można — a jego romans zostanie arcydziełem w swoim rodzaju, w którym *Renan będzie opiewać samego siebie*“... ¹⁾

Pomijam tu piękny artykuł p. *Laurent* w dzienniku *L'Union* — jakoteż p. *Poujoulat* ²⁾, który niemniej uczenie jak i wymownie wykrywa i niweczy kłamstwa Renana. Przystępuję do przytoczenia wstępu z p. *Cochin*, który zwycięzko zwalcza Renana przez samego Renana.

Dwie prawdy przypuszcza ten ostatni jako pewniki, to jest: istnienie Jezusa, i przeobrażenie przezeń całego świata. P. *Cochin* z tych wnioskuje, że Jezus jest Bogiem — a Renan bluźniercą jego. Oto własne słowa p. *Cochin*: „Rzekłby kto, że Renan w „*Życiu*“ swoim spotkał dwóch Jezusów; jednego wielkiego, drugiego małego; jednego nadludzkiego, drugiego pospolitego. Zda się, jak gdyby jakiś wielki cień go ścigał w chwili, gdy kreślił swój lichy obrazek. Co to za przepaść między tém „*Życiem*“ — a tém dziełem?...“

„*Życie Jezusa*“ jest życiorysem jakiegoś zwykłego, dziwaczego wieśniaka, co żył jak marzyciel, a umarł jak bohater.“

„*Dziełem Jezusa* jest przeistoczenie dusz, religij, praw, towarzystw aż do końca czasów — słowem, odnowienie świata. Między tém życiem, a tém dziełem jest kontrast niezmierny, niezgodność absolutna. Między tym małym Żydkiem, a tym kolosalnym przeobrazicielem niemasz proporcji. Albo ten człowiek nie jest sprawcą tego dzieła

¹⁾ Wyjątek z „*Choix de bonnes lectures*“ 2 Aout 1863. p. 147.

²⁾ „*Choix de bonnes lectures*. 2. Aout 1863. p. 135.

albo jeśli nim jest, to nie jest tym człowiekiem Renana, owszem nie jest wcale człowiekiem... Jakież oręż, jakież słowo, jakież pióro tak zmienić zdoła serca? Nie, nie, taki człowiek nie jest człowiekiem, jeśli tak mógł przemienić ludzi. Jest Bogiem, bo to zdziałał—jest Bogiem, bo to sam powiedział; a jeśli go uznaje Renan za mędrca i prawdomowcę, potrzeba go wyznać Bogiem. Bogiem jest, bo świadki naoczni tak utrzymują. A jeśli im wierzysz co do faktów przyrodzonych, na które patrzyli, czemuż się im sprzeciwiasz co do cudów, które tak samo widzieli?‘¹⁾ I tak dalej tymże jędrnym stylem przemawia p. Cochin — którego jednak dla krótkości opuszczamy, by innych posłuchać.

Znany czytającej publiczności p. *Dumas*, senator Francyi, jeden z najuczestniejszych mężów Europy, jeneralny inspektor i prezydent wszystkich egzaminów z wyższych nauk, przy ostatniem rozdawaniu nagród w Liceum *Karola Wielkiego* w Paryżu przemawiał do uczniów w następujący sposób:

„Odepchnijcie od siebie dzieła, które są odgłosem złego i podejrzanego wykształcenia historycznego — w których niedołęztwo niezdolne utworzyć trwałych pomników tém się pociesza, że mnoży ruiny. Odepchnijcie je od siebie w imię nauki, którąście w tych poważnych murach zaczerpnęli; w imię uczuć, któreście od drogiej familii otrzymali; w imię Wiary Chrześcijańskiej, która świętobliwe zasady w duszach waszych umocniła. — Wierzajcie przyjacielowi, co w długim życiu swoim już wiele doświadczył. Nigdy człowiek na siebie samego, na

¹⁾ „Choix de bonnes lectures“ 2 Aout 1863. p. 194.

wszechświat, na minione wieki i ta terazniejszość dumniejszego nie rzucał wżroku. A przecież, ile tylko takich zagorzalców widziałem, którzy Opatrzność w imię rozumu zaprzeczali, wszyscy zniknęli jako proch i zostawili swe rodziny na łup boleści, zwątpienia i nędzy.

„Obyście wy, co nie wierzycie, szanowali przynajmniej wiarę tych, co was kochają! Wy, coście w zwątpieniu zagrzęzli, pomnijcie, że światło rozumu i światło wiary razem połączone, są podwójną i niepokonalną jasnością, która najpiękniejsze dusze i najwznioslejsze tego świata geniusze opromieniła.—Wy zaś, których inni z prawej drogi sprowadzić usiłują, pamiętajcie o tém, że gdy wiek lub nieszczęście tych Apostołów niedowiarstwa twar데미 doświadczeniami nawiedzi, wtedy od nich samych posłyszycie, że wszystko to, co nasze czoło ku ziemi pochyła, umysł nasz ku niebu podnosi.“¹⁾

Ważna to zaiste przestroga dla tych co się rządzą rozumem... z ust sędziwego literata — co do wartości dzieła Renana i innych pisarzy tejże kliki.

Po nim niech przemówi drugi mąż znany w całej Europie, p. *August Nicolas*, prawnik i Sędzia pokoju w Bordeaux, autor *Badan filozoficznych o Chrystyanizmie*, którego dzieła głęboko uczonego rozeszło się 35000 egzemplarzy w 18tu wydaniach francuzkich, a oprócz tego na każdy język wykształcony przełożonem zostało²⁾. Ten więc mąż uczony wydaje nowe dzieło przeciw Rena-

¹⁾ Tę przedmowę pana Dumas przytacza dosłownie JX. Biskup Parisis w swoim dziele wyżej przywiedzionem: „*Jezus Chrystus jest Bogiem*“ §. II. przy końcu.

²⁾ W polskim języku mamy dwa przekłady tego dzieła godnego czytania i zasługującego na tytuł: „*Badan filozoficznych*“ przez *Ignacego hr. Badeniego*. Warszawa 1851. i *Zdzisława hr. Zamojskiego*. Kraków 1853 r.

nowi pod tytułem: „De la divinité de Jésus Christ,“ (O bóstwie Jezusa Chrystusa), w którym o dziele Renana tak się wyraża: „Pomiędzy tysiącem dowodów prawdziwości wiary naszej, szczególnie mnie to proroctwo uderza, które o Bożem dzieciątku przepowiedziano: *„Oto ten położon jest na upadek, i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą.“* Proroctwo, którego spełnienie się dokonywa i odnawia od wieku do wieku w najmniejszych szczegółach z przedziwną mądrością dróg bożych, a zawsze za pośrednictwem nieprzyjaciół którzy się stają przednimi narzędziami tryumfu. Pan Renan został w dziewiętnastym wieku, jak Volter w ósmym, Socyn, Aryusz, Julian, Celzus, Marcyon w wiekach dawniejszych, dopuszczony przeciwko temu znakowi, wiecznie położonemu, na cel przeciwności, który wiecznie do walki powołuje przez swoją świętość, wiecznie zwycięża przez prawdę swą i potęgę. *„Sztandarze naszego sprzeciwienia, (woła nań sam Renan) ty będziesz znakiem, około którego bój najzaciętszy się zetrze;“* na upadek i zawstydzenie twych nieprzyjaciół, powinienby dodać z prorokiem i z dziejami jako na wzbudzenie i zmartwychwstanie wiernych.“

„Oto więc Jezus Chrystus raz jeszcze stał się na nowo, dzięki jego nieprzyjaciołom, przedmiotem rozpraw tak żywych, tak zapalczywych, jak kiedykolwiek za dni dawnych, pomiędzy żydami, gdy w widomej postaci po tej ziemi chodził, bo i dziś, jak wtedy jest pomiędzy nami obecny; stał się naczelną sprawą spraw wszystkich, bo jest największym przedmiotem, jaki umysł pisarza zająć jest w stanie. Sprawa ta, nadto długo zamknięta w obrębie murów kościelnych, wprowadzona

przed szranki „Instytutu“ we Francyi, wytoczona w naj-poważniejszych pismach, zajmująca najpierwsze miejsce we wszystkich dziennikach Europy, wszystkich rozpraw potocznego życia, przenika całą atmosferę i cały świat od filozofa i urzędnika do próżniaka i rozpustnic; zagadnięty głośnie niejako, przechylając się na tę lub ową stronę w swem wyznaniu wiary.“

„Bój, który się toczy jawnie lub skrycie jest pod pewnym względem niebezpieczniejszym, gdy w norach pod ziemią się kryje, niebezpieczniejszy gdy na Kościół a nie na Jezusa Chrystusa naciera, niebezpieczniejszy gdy Jezusowi Chrystusowi a nie Bogu bluźni, bo więcej uwodzi umysłów niebacznych a uczciwych, coby zerwali przymierze złowrogie, gdyby aż do gruntu sprawę zgłębili.“

„Renan więc pod pewnym względem oddał przysługę sprawie porządku, odkrywając na jaw, że w walce z Kościołem chodzi o samego Jezusa Chrystusa, jak z drugiej strony nie może Jezusa Chrystusa zaczepiać, nie uderzając zarazem w samego Boga — a przez to samo odkrył samą istotę rewolucyi, jój bezbożność i nierozum.“

„Oto cała doniosłość postawionego pytania; oto jój skutki, następstwa i wnioski“.

Do głosu tych mężów dołączamy jeszcze głos *księdza Gratry*. Uczony ten profesor teologii moralnej w Sorbonie, rozbiera w świeżo wydanem dziele: „*Les Sophistes et la Critique*“ ¹⁾ z największą sumiennością,

¹⁾ „*Les Sophistes et la Critique* par A. Gratry. Prêtre de l'Oratoire de l'Immaculée-Conception, professeur de théologie morale à la Sorbonne. 1864. Paris. Charles Douniol rue de Tournon 29.— Dziennik „*Le Monde*“ (Nr. 81. 23 Mars 1864) zaleca to pismo, jako arcydzieło polemiki, nauki i stylu.

dokładnością opartą na przytoczonych w całej rozciągłości tekstach z dzieł koryfeuszów racjonalizmu — wykazuje on jaki jest system, jakie zasady i następstwa sekty *sofistów-ateuszów*. To w I. księdze.

W drugiej zaś zastosowuje to wszystko do dzieła Renana, który jest tej sekty zwolennikiem. Rozumowanie ks. Gratry jest jasne, wzniosłe i ścisłe, któremu oprzeć się niepodobna. Wszystkiego udowodnia, czy to z Renana, czy to ze źródeł od Renana zacytowanych, i pokazuje że książka Renana *cała stoi na fałszu*: gdyż się sama sobie nieustannie sprzeciwia — twierdzi bezrozumnie, odwołuje się do tekstów kłamliwie.

„Renan na dowód swój akuratności (mówi ks. Gratry) i prawdy historycznej użył *systemu ciągłego not* czyli *zapisków*, który czytelnikowi podaje możność sprawdzania twierdzeń tekstu, wedle źródeł wskazanych — *liczbowo*, bez przytoczenia słów dotyczących. — Sprawdzając w źródłach wszystkie myśli tekstu — byłoby zawiele żądać. Mniemałem chwilowo — wyznając to, że autor dotrzyma słowa, i postawi nas w możności, aby się z nim spotkać dało, przez rozbiór naukowo-dokładny. Ale cóż się też dzieje? Sprawdzaliśmy ten *system ciągły zapisków* — a to z głębokiem zadumieniem... Ten system ciągły zapisków jest *szyderczym*. On nie popiera, jak tylko drobną cząstkę twierdzeń rozbiorowi podległych — a między temi największa część nie ma żadnej styczności z dotyczącym tekstem; inne zawierają coś innego, zupełnie temuż przeciwnego. Takie postępowanie nazwaćby raczej trzeba: „Twierdzeniem bezwzględném“. Z tego jest jawnem, że książka Renana nie ma nic wspólnego z historią. Więc to romans historyczny? Nie; to jest raczej

Romans nie-historyczny. — „*Życie Jezusa*“ jestto tkanina twierdzeń czysto domysłowych i całkowicie dowolnych. Ztąd téż łatwo pojąć, dlaczego Renan nigdy nie odpowiada na krytyki siebie dotyczące. Kiedy kto odpowiedzieć nie jest w stanie, jestto zawsze stósownem udawać cnotę z potrzeby ---- i milczeć...

„Jakiż cel Renana? On chciałby wszystko co istnieje obalić, a natomiast postawić negacyą Boga, duszy, prawdy i kłamu, dobrego tak jak i złego. Radby ustalił zasadę, że to jest jednako i tożsamo: Chrystyanizm i materyalizm; ateizm i religia, pogarda i cześć boska, a nawet Bóstwo i niebóstwo Chrystusa.“

„Co najbardziej przeciw Renanowi uczucie chrześcijańskie oburza, jest to, że on, taki nikczemnik — tak umysłowo upośledzony, śmie przywłaszczać sobie jakąś wyższość umysłową i powagę sędziowską co do wartości i granic myśli Pana Jezusa Chrystusa, wiecznego Mistrza narodu ludzkiego! Na dwudziestu miejscach powtarza ten bluźnierca w różnych przedmiotach: „Jezus nie miał żadnego wyobrażenia“... „nie miał najmniejszego pojęcia“... „nie miał dość jasnej idei o tém i t. d. Co za zniewaga boskiej, nieskończonej Mądrości!...“

Drugi téż pan *August Nicolas*, adwokat z Marsylii, z kilku dzieł w zawodzie prawniczym i religijnym zaszczytnie w ojczyźnie swój znany, wydał dzieło naprzeciw Renanowi obejmujące do 200 stronic ¹⁾. Uważa on książkę

¹⁾ „Renan“ et sa Vie de Jésus, sous les rapports moral, legal et litteraire. — Appel a la raison et a la Conscience du monde civilisé. Chez Victor Sarlit, rue S. Sulpice. Wyjątek z „*Le Monde*“ 31. Mars 1864. Nr. 88.

Renana ze stanowiska swego prawniczego. W pierwszej części pokazuje, że ten Autor *wyznaje otwarcie ateizm, materializm i panteizm*, które są trzy imiona różne tegoż samego systemu — że zaprzecza Boga, duchowość i nieśmiertelność duszy, zmartwychwstanie ciała, życie przyszłe, wiekuiste nagrody lub kary; religię, porządek nadprzyrodzony i bóstwo Pana Jezusa Chrystusa; wskazuje oraz p. Nicolas niebezpieczeństwo, które w takich naukach jest zawarte. Potem przytacza karne *prawa* istniejące dotychczas i obowiązujące we Francyi naprzeciw takim bluźniercom religii—jakim jest Renan, który i chrześcijańską i żydowską wiarę równie znieważając, tym karom prawnie podpada.—W drugiej części wystawia p. Nicolas *śmieszna stronę* książki Renana.

V.

Lecz tę stronę podjęli osobno pan *Fryderyk Des Granges, H. M. Boylesve*, w swoich broszurach, — pan *Cahuzac w L'Union de l'Ouest*; — a nawet czasopisma niektóre humorystyczne, jak „*Nain Jaune*“¹⁾, „*Figaro*“ i t. d. potępiły Renana.

P. *Fryderyk Des Granges* w broszurze: „*Une Echapée sur la Vie de Jésus*“ — wiele zawarł dowcipu, jak już okazuje *Motto* na tytule położone. Są to słowa Renana przeciw niemu samemu zaostrzone: „Poznać zaraz pisarza, co z różnych wypisuje; człowieka, co bezpośrednio nie widział świadków, ale który nad tekstem pracuje, i pozwala sobie mocnych pogwałceń, aby je zgodnie

¹⁾ Obacz: *Choix de bonnes lectures* — 26 Juillet, 16 Aout 1863. p. 111 151 214 i następ.

w jedną całość ułożyć.“ — To istna prawda. Renan, pogwałciciel Ewangelii, w tych rysach obraz własny skreślił!

H. Boylesve z ucieszną ironią dzięki składa Renanowi za przysługę, jaką oddał z umysłu (?!) sprawie katolickiej — a położywszy za *Motto* także słowa własne Renana: „*Kiedy prostaczek chce rozumować, zawsze jest trochę sofistą...*“ z takim komplementem odzywa się do niego: „Panie! pozwól mi, bym ci powinszował zręcznego figla, któregoś teraz właśnie wypłatał tym, których twoimi przyjaciółmi zwano. Wiem to, że nieprzyjaciele utrzymują, żeś pan nie szukał nic więcej, jak tylko aby hałasu narobić. Zapewniają, że nie mogąc się odważyć, aby żyć w zapomnieniu, uciekłeś się pan do skandalu. Cito złośliwi twierdzą, że nie mogąc się wsławić jakim arcydziełem, chciałeś nowy Herostrat ¹⁾ pomścić nieudolność swoją zniszczeniem najpiękniejszej budowy, jaka istnieje na świecie, przez zniszczenie Kościoła katolickiego.— Ciasne te głowy niezdolne pojąć twego dzieła, nie umieją jak tylko gardzić, gdy przeciwnie z podziwieniem zachwycałyby się niemi powinny! Jakto? Pan miałbyś burzyć Kościół? Ach! panie, a wolnożto potwarzać pańskie intencje aż do tego stopnia w tej chwili, gdy pan gotujesz najdziwniejszą mistyfikację dla tych pozornych przyjaciół, co od lat 20 w osobie twój drugiego Woltera pozdrawiali. Co za niespodzianka, rzeczywiście! Przyjaciół i nieprzyjaciół, Wolteryanów i Chrześcian gotujących się, wszystkich widziano — jednych z radością źle pokrytą, drugich z widoczną trwogą, na jeden z tych ciężkich ciosów, jaki kościołowi ongi zadali Manes, Aryusz albo

¹⁾ Tak przynajmniej tryumfujące naprzód dzienniki masonskie w Paryżu wychodzące zapowiadały — jak ks. Freppel świadczy.

Luter. Lew dogorywający (mówiono) nie potrzebuje do skonania, jak jednego kopnięcia nogą... A oto pan niespodzianą wcale zmianą podajesz światu zdziwionemu nowy dowód boskości tego Kościoła, któryś miał uczić mową pogrzebową. ¹⁾

W tymto guście prowadzi wesoły ks. Boylesve rzecz dalej przez kilkanaście stronic. Lecz wątpię, aby Renan mógł uśmiechnąć się czytając tę broszurkę, która mu niezgrabność jego tak humorystycznie przedstawia. Rad-bym ją całą tu wypisać — przynajmniej koniec jój tu pozwalam sobie zamieścić. Renan obiecał wydać dalszy ciąg swego dzieła. Otóż ks. Boylesve zachęca go do tego z tą samą ironią, pisząc:

„Spiesz się Pan z wydaniem drugiego tomu. Nie będzie on kosztował, ani więcej pracy, ani więcej czasu, ani więcej mozołów, jak pierwszy. Wydałeś pan romans o Założycielu Chrześcianizmu, wydajże romans o św. Piotrze, o św. Pawle, o św. Janie... Nie ustawaj w tym pięknym zawodzie. Obalaj kolejno papieży, doktorów, męczenników, wyznawców. Wydobądź na jaw ciemnotę, niedorzeczność, słabość Leona i Grzegorza, zwanych „Wielkimi“ Grzegorza VII. i Innocentego III., słowem wszystkich Papieży od Piotra do Piusa IX. Pokaż, że święty Hieronim nie umiał po hebrajsku, a święty Augustyn metafizyki, że św. Jan Złotousty nie mówił po grecku, że św. Tomasz z Akwinu nie był zdolnym jednego sylogizmu złożyć... wtedy udowodnienie stanie się kompletnem... że Kościół nie tylko stanął cudem w początku swoim —

¹⁾ Tak przynajmniej tryumfujące naprzód dzienniki masonskie w Paryżu wychodzące zapowiadały — jak X. Treppel świadczy.

jakeś to Pan w Iszym tomie dostatecznie wykazał: lecz że jego trwanie i życie przez wieki, mianowicie w wieku XIX. nie może być jak tylko nieustannym cudem, a cudem jasnym, jak światło dzienne. Takto roztrącisz pan jednym zamachem całe rusztowanie wiedzy i filozofii wolterowskiej i niemieckiej. A dawni nauczyciele z zadowoleniem uznają w osobie jego — dawnego wychowanka alumnatu, i przyznają zgodnie nagrodę, która nieraz była niewątpliwie dumą lat pańskich młodzieńcych: *nagrodę za katechizm.* —

Pismo humorystyczne „*Le Nain Jaune*“ - nabiera Renana z góry po swojemu — co się jednak dla pewnych przyczyn powtórzyć nie da. Pan *Barbey d'Aurevilly* zalicza Renana do zwierząt krew białą a zimną mających, i tak się nim brzydzi, że aż pokochał Woltera. Nazywa go dystylatorem, co w cukrze podaje truciznę — ale zbyt wiele mięsza cukru, i tem psuje swoją truciznę. „Renan nazywa *P. N. Jezusa Chrystusa człowiekiem powabnym*“, i ta „impertynencya jest jedyną oryginalnością jego książki, którąby chciał zastąpić Ewangelie. Chytry a tchórz, pojął autor, że odjąć Jezusowi Chrystusowi bóstwo, jestto odjąć po prostu życie Chrześcijaństwu. Wykraść nam więc z duszy bóstwo Jezusa Chrystusa, tak żebyśmy się nie spostrzegli — to było całą kwestyą dla Renana. To zrobiwszy, wszystko zrobił. „*Jezus nie Chrystus* (co znaczy „Zbawiciel“), ale Jezus syn cieśli, człowiek miły, poetyczny, *piękny mężczyzna* — należy do bandy Renana. Renan go sam zaangażował, bo prawdziwymi naśladowcami Jezusa są (wedle Renana) *ci, co go zdają się od siebie odpychać. On ustanowił religię pewną, która jest brakiem religii.*“ Takie jest tło i sekret téj biednej książki, przed którą **nieuki**

schylają głowy — a ludzie z uczuciem tklivem dobywają chustki (dla łez otarcia). — I kończy ten „*Nain Jaune*“ powiedziawszy prawdę Renanowi, temi słowy: „Odmawiam zdrowego rozsądku tej książce; odmawiam wyższego, obejmującego, strasznego talentu, odmówiłbym i stylu, gdyby o to chodziło.“ Co też rzeczywiście wykazuje dla zawstydzienia tych, co Renana (jak się sami wyrażają) dla stylu czytają.

Pan *Cahuzac* chcąc pokazać, do czego nierozsądny *krytycyzm* niemiecki, którego się uchwycił Renan — doprowadzić może, zwraca wedle rady Arystotelesa (w reторыce) zasadę Renana nader dowcipnie przeciw niemu samemu: „Renan podjął się dowieść, że Jezus Chrystus nie jest Bogiem — ponieważ Ewangelie zawierają w sobie sprzeczności (co jest fałszem); a cóż powiecie czytelnicy (mówi p. Cahuzac), gdybym wam dowiódł, że Renan **nie jest autorem**: „„*Życia Jezusa*““ co mu przypisują?“ I dowodzi *seryo* w przydłuższym artykule ze strony niezliczonych sprzeczności, które to dzieło zawiera, ze strony błędów historycznych, ze strony mylnych rozumowań i błędów stylistycznych które przytacza—nakoniec w imię „zdrowej“ *krytyki* (?) oświadcza, że *dzieło Renana jest apokryfem, a Renan nie jest i nie może być jego autorem — ale że to jacyś fałszerze, jego nazwiskiem pokryli obrzydliwą profanację Ewangelii.*“

Nie mam przyczyny przytaczać tu dosłownie tego *komiczno-poważnego* rozumowania, ale ręczę, iż z wyjątkiem autora i osób bliżej z nim żyjących każdy dałby się przekonać, że to „*Życie Jezusa*“ przez Renana nie jest dziełem Renana. To wcale szczęśliwie udana próbka, na

udowodnienie, do czego też to *sofizmy krytyki wyuzdanej* doprowadzić nie zdołają!...

Wesoły i złośliwy dziennik „*Figaro*“ nie chciał też pozostać po za kołem ruchu Anty-Renanowego we Francji. On dalej się posunął w krytyce, czyli w *sceptyce* krytycznej, niż p. Cahuzac, i utrzymuje między innymi, że *Renana żadnego na świecie nie było*: że to pod tym przybranym imieniem „Renana“ wydają niektórzy paryzcy pisarze pochodzące z poza rzeki *Renu* „brednie niemieckie.“ — Figaro trzyma się w tym metody Renana: *twierdzić* bezczelnie bez dowodu. — A kto wie? może też Renan, jako wierny uczeń Hegla, rzeczywiście zechce wątpić, czy istnieje.

W tym jowialnym nastroju pisali w języku francuskim przeciw Renanowi inni znakomici pisarze, jak n. p. Laserre, Pontmartin, E. Potrel, H. de Sauclieres. T. J. Lamy, profesor wszechnicy w Lovanium, H. Anglade i inni, których w rękę nie mam. Ale z tych, których tu przytoczyłem, poznajemy dostatecznie, co sądzi katolicka Francja o dziele Renana.

VI.

Co zaś boleśniejsem dla tego pisarza — jest to, iż od *własnych przyjaciół*, zdrowiej nieco myślących, potępionym został.

Znany minister i akademik, protestant pan Guizot, tak się o Renanie wyraził: „*Jest to romans dla żeńskich niedowiarków.*“ — „*Le Monde*“ donosi że p. Guizot sam przeciw Renanowi pisze.

Bezbożny autor broszury: „*Le V. Évangile de M. Renan*“, kryjący się pod literami H. F. D.... staje w obronie Renana przeciw gruntownie i dowodnie napisanemu dziełu WJX. Biskupa Dupanloup — pod tytułem: *Avertissement*¹⁾. Obrona ta niefortunna, nie uniewinnia Renana z zarzutów uczynionych, a potępia go nadto ze strony obrońcy. Bo obrońca on bezimienny (niegodziwszy od swego klienta) zarzuca mu otwarcie, że jest *mistykiem, idealistą* raczej, niż *życiopisarzem*, i wyznaje, że „*Sędziowie surowi uważać będą dzieło Renana niewątpliwie, jako zamach na historję.... że historia i krytyka nie mają w niem należytego miejsca.*“ — Pomimo to podziwia on talent swego przyjaciela, że potrafił napisać książkę *odpowiadającą usposobieniu moralnemu większości czytelników, bo każdy w niej znajdzie mniej więcej to, czego szuka: i racyonalista i religiant, nie nie wierzący, i wierzący*²⁾. Wreszcie kończy temi słowy: „*Życie Jezusa*“ nie jest ostatniem słowem filozofii, ale wyrazem potrzeby *chwilowej* — kompromisem między towarzystwem starem i nowem, między kościołem wczorajszym i dzisiejszym.

Tak się wyraża on pod trzema literami ukryty farmazon — i gani i chwali, o ile naukowość, lub cele swe lożowe uwzględnia. Dla katolika jedno i drugie jest ostrzeżeniem niepotrzebującym komentarza!...

¹⁾ „Avertissement a la jeunesse et aux pères de famille, sur les attaques dirigées contre la Religion par quelques écrivains de nos jours, par M. L'Evêque d'Orleans — l'un des quarante de l'Académie française. Paris 1853. Duniol & Blanchard. W téj uczonej broszurce zdejmuje ten uczoney Biskup akademik maskę *Renanowi* i innym trzem bezbożnym pisarzom: *Mauvy, Taine i Littré*; czém sprawił to, że ostatni nie był do Akademii przypuszczony.

²⁾ *Le V. Évangile* p. 25 57 59.

Jeszcze boleśniejszy cios zadał Renanowi p. Colani, protestant, racjonalista zawołany, którego czasopismo: „*Revue de théologie et de philos. chrétienne*“ na wstępie do swego dzieła Renan jako źródło z którego czerpał, zaleca. Otóż w témże Czasopiśmie p. Colani bardzo się niepochlebnie wyraził o swoim pupilku: „Widać, iż za pomocą kombinacji obcych, lub raczej pomysłów *w najwyższym stopniu dowolnych*, zakreślił sobie Renan ramy do „Życia Jezusa,“ które nie jest ani wedle Synoptyków (SS. Mateusza i Marka), ani wedle Ś. Jana, lecz się składa z niektórych żywiołów gwałtownie im *wyrwanych i całkowicie przemienionych*. — Cały ten zakres (powtarzam to) jest *czystym wymysłem* co do faktów, a nawet co do dat samych. — Ale co jest daleko cięższem, jest to *sposób postępowania niesłychany* — podług którego Renan roztrąciwszy na tysiąc kawałków opowiadania Ewangelistów, układa te kawałki, *jak mu się zdaje dobrém*... Dostatecznym być powinno, zaprotestować energicznie przeciw tym nieustannym ciosom *Coups d'état* — a *zaprotestować, nie w imię przesądu religijnego* (którego p. Colani jako znany racjonalista nie ma), *lecz w imię „Nauki“, w imię krytyki, w imię historii*“¹⁾. Te słowa tegoż autora — któremi odmawia Renanowi wszelką wartość historyczną, krytyczną, naukową, a które otrzymaliśmy w „*Le Monde*“²⁾.

Słuszna kara Boska; *czém kto grzeszy, tém karan bywa!* Renan śmiał bezczelnie przypisać *Ewangelii*

¹⁾ *Revue de théologie protestante de Strasburg* (par Colani) V. livraison supplement p. 400, 401.

²⁾ „*Le Monde*“ 8. Mars 1864.

sprzeczność, nakreć ją do swego planu, aby się podobać bezbożnym. Otóż odniósł karę, wpadł najszkaradniej w sprzeczność i pogardę — a jak góra jaka, spada na jego głowę własną; co też sam napisał: „*Namiętna walka prowadzi za sobą koniecznie takie sprzeczności!*“¹⁾).

Przynajmniej 20 francuzkich pisarzy potępiło stanowczo Renana, lecz na tych powagach się ograniczając, przejdziemy już do „*myślicieli niemieckich.*“

VII.

Na tych-to *mistrzów swoich* w racjonalizmie egzegetycznym zwrócił Renan swą uwagę — i na ich hołdy gotował się pompatycznie. Aż tu jedni — jak profesor Kassel obwiniają go o *kradzież literacką* — i to podłą kradzież, bo co z Niemców wypisywał, sobie jako własny płód przywłaszczał, nie mianując źródła. Prawda, że nie było co kraść — i wielki to musi być niedołęga, co śmieci kradnie. Ale Niemcy i o to się gniewają — bo każdy panem, choćby śmiecia swego. „*Suum cuique!*“

Inni (wyjąwszy znowu płatne artykuły gazet, osobliwie przez żydów redagowanych) bardzo cierpko wyrażają się o Renanie — czyto pojedyncze, czy zbiorowe wyrażając zdanie.

Przytaczam zdania protestantów — bo nawet nie słyszałem o żadnym katoliku niemieckim, któryby miał chwalić Renana.

Gazeta wiedeńska „*Vaterland*“ z pióra redakcyi *niekatolickiej* wychodząca (w Nr. 227 z 4 października 1863)

¹⁾ Vie de Jésus p. 229.

czyni tę arcyważną ogólną uwagę: „Dotychczas *wszyscy kompetentni krytycy niemieccy tej niez mordowanemi reklamami popychanej książki, tacy nawet, którzy z jej zgubnemi dążnościami sympatyzują — wzruszają z politowaniem ramionami co do jej wartości naukowej: zostawiając jej tylko zasługę przedstawienia dostępnego i popularnego tych rzeczy, któreto gdzieindziej daleko lepiej obmyślane i powiedziane były.*“

I bezpośrednio przytacza „*Vaterland*“ zdanie dotyczące się tego dzieła — Karola Frenzel w *radykałnej* berlińskiej „*Nationalzeitung*“ z 1. października: „Renana „*Życie Jezusa*“ nie powstało przy stoliku naukowym, ani w bibliotece wielkiej. Przeciwnie, Ewangelie, kilka żydowskich książek, Dawid Strauss — były jedynemi źródłami autora. Co Niemcowi przy obrobieniu tego materiału najpierw w oko wpadnie: ciągłej krytyki faktów nie znajdziesz u Renana. Tylko sam „*Wstęp*“ mógłby sobie rościć prawo do *niemieckiej naukowości*¹⁾. Reszta czyta się jak Romans filozoficzny.“

Sama zaś redakcja protestancka dziennika tegoż (*Vaterland*) wyraża się w całym artykule *wstępnym* (Nr. 273 arcygodnym czytania) bardzo stanowczo przeciw temuż autorowi. Oto mały wyjątek.

„Właściwie nie zawiera książka Renana — jak wiadomo — *nic nowego*. „„Zasługa““ tego najnowszego bohatera niewiary na tem się tylko zasadza, że znane już w sferach naukowych i *wielokrotnie zbijane wymysły* krytyki anti-chrześcijańskiej ujął w formy przystępne, i tym sposobem ułatwił ludziom naukowo niewykształ-

¹⁾ Tego osobistego zdania p. Frenzla żaden z Niemców uczonych nie poparł.

conym zrozumienie dzieł Straussa i jemu podobnych pisarzy. Takie bowiem dzieła były dla nich, dla swój zażyłości potąd niezrozumiałe, i tak dobrze, jakby wcale nie istniały. Mniejsza zresztą o to, gdyby tę książkę czytali tacy, którzy w złą woli i ze świadomością zaparli się wiary chrześcijańskiej. Lecz „*Życie Jezusa*“ przez Renana dostaje się do rąk i takim, którzy nawet nie przeczuwają dążności tego pisma, którzy o tem nie wiedzą, że to dzieło *kłeryka-odszczepieńca którego rząd nawet francuzki musiał usunąć z nadanej mu posady profesora z powodu jego dążności przeciwnych wierze chrześcijańskiej*. Książkę tę czytają tysiące ludzi, którym w Niemczech *nakłamano jakoby napisał ją jeden z najznakomitszych Biskupów fancuzkich (!)*. Ludzie ci byli potąd dobrymi Chrześcianami, i takimi zapewne chcą żyć i umierać; lecz nie mają prawie żadnego wykształcenia religijnego, lub posiadają tylko powierzchowne. I na takich-to właściwie zastawiono te sidła. Tacy-to stanowią w czasach terażniejszych znaczną i coraz bardziej jeszcze powiększającą się część ludności. Im-to chciałby Renan sposobem podstępny wydrzeć religijne ich przekonanie, i w tém téż właśnie upatrujemy karygodność zamiaru.“ To „*Vaterland*“.

Posłuchajmyż zdania innych *najznakomitszych mężów*, jacy dziś w Niemczech stoją na czele wiedzy, i są niejako *wyrocznią protestanckiej naukowości i racjonalizmu*, z którego wylęły się dzieła Renana ¹⁾. Są-to ludzie niepodejrzani o parcyalność dla swego wychowawca. —

¹⁾ Zebrał je i ogłosił uczony profesor wymowy duchownej w Paryżu ks. Treppel w „*Le Monde*“ 8. Mars 1864 Nr. 67 — ks. Meignan i inni.

Ale wstydzą się jego płodu nędznego i zawstydzieli najmocniej lekkomyślność jego; niechże zawstydzą i nawrócą tych, co się nad „*Życiem Jezusa*“ unosili, jak nad arcydziełem rozumu i naukowości. Otóżto na tych właśnie mu zbywa — a tem bardziej jego czytelnikom.

W czasopiśmie w *Ebersfeld* wychodzącem (X. Lieferung) Doktor *Schenkel* dyrektor seminarium protestanckiego w Heidelbergu, jeden z przewodników racjonalizmu niemieckiego, „*odmawia dziełu Renana wszelkiego charakteru poważnego, wszelkiej wartości naukowej i moralnej.*“

„*Neue evangelische Kirchenzeitung*“ w Berlinie — organ słynnego w Niemczech Dr. *Hengstenberga*, wykazawszy źródła, z których Renan czerpał swój pamflet, dodaje: „Potrzeba na to całej beczelności, całej łatwości w pisaniu, a nadto i charakteru powierzchownego Francuza, aby przedsięwziąć z tak lichem przygotowaniem, rozwiązanie najpoważniejszego zdania naukowego.“

„*Gazeta Moguncka* „*Anzeiger*“ (1 paźdz. 1863) w takiż sposób to dzieło ocenia: „Wartości naukowej ta książka nie ma *żadnej*; ale co gorsza dla reputacyi p. Renana, jest to, że nie ograniczył się na wypożyczeniu sobie zarzutów z dzieł niemieckich, lecz brał się do nich, jak *nieudolny diletant* (ein unvermögender Dilettant), który ztąd i zowąd zbiera wyjątki z księgi (Straussa), której wcale nie pojął idei.“

„Renan nie umiał się wznieść do wysokości zadania swego“ — mówi p. *Ewald* w „*Göttingische Gelehrte Anzeigen*“ — „nie pisał z przygotowaniem i spokojnością

ducha, jakiego wymagała nietylko świętość przedmiotu — ale nawet prosta troskliwość o prawdę historyczną.“

„To jest rzeczą widoczną — pisze *Dr. Keim* — profesor uniwersytetu w *Zürich*, „że p. Renan nie wertował pilnie dzieł wydanych w Niemczech od lat 30tu. Ztądto ubóstwo wiedzy co do pierwszych Ewanielii. Nic nie może być bardziej powierzchownego“ ¹⁾.

W przeglądzie Würzberskim pod nazwą „*Chilianeum*“ (z d. 1 paźdz. 1863.) zdanie wyrażone jest w tych słowach: „Mylonoby się, gdyby szukano umiejętności w księdze Renana; profesor w *Collège de France* wydał tylko nową ewangelię w kształcie Romansu.“

Fryburska *Kirchenzeitung* (d. 9. września 1863.) woła: „Co prawdziwie zadziwić powinno, jest to, że znajdują się w Paryżu osoby, co mają smak tak zepsuty, że chciwie połykać mogą takie gryzmolenia literackie.“

Znalazł się też *krytyk-fizyolog*, który wykrył w Renanie *fizyologiczne* usposobienie *do annekcyi literackich* — z pomijaniem źródeł, z których czerpał — aby siebie tém większą powagą nauki otoczyć. Tym krytykiem — fizyologiem jest profesor *Pawel Kassel* — który uczyniwszy powyższe odkrycie, tak się o dziele Renana wyraża: „Wygląda to na jakąś *uczoną historyę*, a jest tylko *Romansem* — „*bo świat chce być oszukany*“ ¹⁾.“ Księgi z których Renan czerpał, należą po największej części do naukowości niemieckiej. Może te we Francyi mniej są znane, albo może prawdziwą jest anegdotka, którą za

¹⁾ Dosłowny tekst tych dwóch uczonych znajduje się w wybornej broszurce ks. Meignan pod tytułem: „*Renan réfuté par les rationalistes allemands.*“

²⁾ „*Mundus vult decipi.*“

Renanem powtarzają: „że szczególnie niemiecka praca daje się wyśmienicie anektować, i w francuzkie cacka przemienić“... Dlatego też niemiecka *prawda* nie może mu być niespodzianką — *gdy mu wypowiemy to, w czym żaden głos naukowy się nie różni*: że materyał przez niego zużyty, wcale nie jest własnością jego — rzadko zawiera to, co jest starém i prawdziwém — częściej to, co starém a fałszywém, a tak ułożoném, że tylko „*działości jego* udać się mogło z niejakim *teatralnym powodzeniem niektórych ośnić, a innym zaimponować*. *Największa część z tych, których Renan bawi, są ludźmi, którzy chętnie słyszą wszystko, cokolwiek łączy się z zamiarem* (obalenie kościoła i religii).“ —

Ostra to prawda i bardzo niemiła dla Renana i czytelników jego tak ocenionych. Renan (grzecznie mówiąc wyrazem nowoczesnym) jest annexyonistą — a czytelnicy i czytelniczki lubujące sobie w jego zannexyowanych rupiecicach, są albo niedoświadczeni, albo bezbożni!... Ale prawda prawdą, choć w oczy kole! i dlatego kole, bo jest prawdą.

Zdanie tych prawdomownych przyjaciół Renana, dla których prawda miłsza niż przyjaciel lekkomyślny — potwierdził sędzia niepodejrzany, zgrzybiały racjonalizmu przewodnik, sam *Dawid Strauss*. Onto Strauss, co przed 30 laty krytykę heglowskiej swej szkoły posunął aż do zaprzeczenia istnienia Jezusa Chrystusa, jako osoby historycznej, a témsamem oburzył przeciw sobie uczone świat chrześcijański bez różnicy wyznań — i był zmuszony umilknąć ¹⁾.

¹⁾ Strauss odwołał w trzecim wydaniu swego dzieła dawne wątpliwości.

Ten, aczkolwiek zadowolony w duchu z usiłowań wnuczka swego za Renem — strofował go jednakże za rozkawałkowanie Ewangelii dowolne — i wskazał mu własne doświadczenie, z którego Renan korzystać nie umiał. — (Słowa jego przytacza X. Treppel.) Nagana z ust tego, którego Renan tak wynosi w swej przedmowie, musi mu być tem dotkliwszą, im mniej spodziewaną. — Ale *czem kto grzeszy, tem karan bywa.* —

VIII.

To tak zgodne zapatrywanie się na dzieło niegodziwe Renana tyłu uczonych protestantów, których zasada „*wolnego badania osobistego*“ często do różnorodnych, najdziwaczniejszych rezultatów doprowadzać zwykła — jest prawdziwie zjawiskiem podziwienia godnem. Po tém już zbyteczném, a może i nużącym byłoby przytaczać *pojedyncze* głosy uczonych Niemców-katolików którzy tem samem, że są *katolikami z przekonania*, jednozgodnie trzymając się słowa Bożego pisanego i niepisanego z całym kościołem katolickim, wierzą i wyznają jako dogmat wiary chrześcijańskiej najistotniejszy: że „*Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem-człowiekiem.*“ — Mądrością nieomylną, Świętością, Dobrocią nieskończoną — a tém samem jednozgodnie potępiają dzieła Renana jako bluźniercze przeciw boskiej osobie P. N. Jezusa Chrystusa, o czem już orzekł kościół — zapisując dzieło Renana ostatnie do dawniejszych na „*Index*“ książek zakazanych.

Posiadamy jednakże rzadki pomnik *zbiorowego* zdania niemieckich katolików, w tym względzie na przytoczenie zasługujący.

Najświetniejsze świadectwo wiary i wiedzy swojej złożyli *uczni katolicy*, od 29 września do pierwszego października roku przeszłego w Mnichowie (Monachium) na walne zgromadzenie w celu naukowym z całych Niemiec zebrani. Nazajutrz po zagajeniu uczonego posiedzenia przedłożył X. Sebastyan Brunner, Doktor filozofii i teologii, z licznych dzieł wydanych zaszczytnie znany, następujący wniosek: „Niech wysokie Zgromadzenie raczy wyrzec swe zdanie ze stanowiska naukowego co do błahej wartości nowego dzieła Renanowego. Nabyło ono znaczenia jedynie przez sukcesu spekulacyi na niewiadomość nieuczonej publiczności czytającej, napisane z zuchwałą pogardą wszelkiej naukowej pracy i z płochością szyderstwa, które na samej powierzchowności i frazesach poprzestaje. Aczkolwiek zaś to pismo — jako już ze strony protestanckich uczonych wykazanem zostało — pozbawione jest wszelkiego znaczenia naukowego: zalecanem jednakże bywa nieustannie w czasopiśmiech ze strony nieprzyjaciół Chrześcijaństwa. Ogłada jego co do formy zewnętrznej, otwiera mu wstęp i służy do odurzenia tych czytelników, co w dziedzinie umiejętności specjalnej zdania własnego nie mają. Mowa (Dr. Brunner) musi to więc uważać za obowiązek Zgromadzenia, które między swymi członkami *uznane powagi naukowe* liczy — w interesie wszystkich, co w prawdzie wytrwać pragną, albo jej pocziwie szukają, wzywa aby zechciało ogłosić swoje zdanie co do tego pisma, ze stanowiska umiejętności.“

Wniosek ten przyjęto — a na ostatniem (siódmym z kolei) posiedzeniu na dniu 1go października, wystąpił słynny Opat Dr. *Haneberg* z następującym orzeczeniem

od całego Zgromadzenia jednomyślnie przyjętem, którego tu treść tylko przytaczamy ¹⁾:

„Zgromadzenie uczonych katolickich oświadcza (rzekł Dr. Haneberg), że najnowsze pismo Ernesta Renana pod nazwą: „*Życie Jezusa*“ jest dziełem nietylko *niechrześcijańskim*, lecz także *bez żadnej wartości naukowej*, jest *powierzchownem* i wyraźnie *niemoralnem*.“

I po udowodnieniu każdej z założonych części, kończy uczony Prałat temi słowy: „Cała rzecz ku temu dąży, by *wragując się świętości wiary chrześcijańskiej, zyskać sobie poklaski tłumu bezmyślnego*.“

Już teraz nikt wątpić nie może o zdaniu ludzi fachowych narodowości niemieckiej, po tak zgodnem, w żadnym przedmiocie religijno-naukowym (może z wyjątkiem jednego Dr. Straussa) nigdy tak stanowczo w Niemczech niepraktykowanem odrzuceniem dzieła ze strony wiary i wiedzy. — Dodawać do tego zdania ogólnego — szczegółowe, byłoby dolewać kroplę wody do studni.

Kto przytoczone tu zbiorowe orzeczenie „*Uczonych Katolików niemieckich*“ rozwinięte zbadać pragnie, tego odsełam do tegoż Dra Brunnera, który powyższy głos spowodował, i w temże umieścił ²⁾. Zapatruje się on na dzieło Renana z potrójnego względu, i w przystępny, przekonywający sposób dowodzi, że „Ewangelia Renana

¹⁾ Dr. Sebast. Brunner w dziele swoim: „*Der Atheist Renan*“ przytacza całą mowę Dra Haneberg; którą gdy jest przydłuższym rozwojem myśli tu streszczonych, z odesłaniem do wskazanego źródła opuszczamy.

²⁾ Tytuł cały dzieła jest: „*Der Atheist Renan und sein Evangelium*,“ von Seb. Brunner, Dr. der Phil. u. Theol. Regensburg, bei G. J. Manz 1864.

jest ze stanowiska religijnego: „*Ateizmem*“ ze stanowiska naukowego: „*kołowacina*“ (Schwindel) — stanowiska socjalnego: „*gilotyną* w handlu księgarskim.“

Dla teologów z powołania wydał w Wiedniu dzieło naukowe w języku łacińskim uczony X. Klemens Schrader T. J., wykładający teologię od kilku lat na wszechnicy wiedeńskiej ¹⁾. W niem dowodzi, że dzieło Renana jest „*najokropniejszym zamachem na całe Chrześcijaństwo i ludzkość*, a to zamachem:

1. Na cały porządek dziejowy, który w Chrystusie raz na zawsze ma swój punkt środkowy.

2. Zamachem na cały porządek świata myślącego, który w Chrystusie ma mistrza doskonałej prawdy.

3. Zamachem na cały porządek świata moralnego — który w Chrystusie ma swą najwyższą modłę doczesną.

4. Zamachem na cały porządek prawny, który w Chrystusie ma swoje najwyższe prawo — a nareszcie

5. Zamachem na cały porządek świata estetycznego, dla którego Chrystus jest pierwowzorem ludzkiego piękna, a na którym spoczywa cała godność człowieczeństwa w niebie i na ziemi.“ —

Nie widzę już potrzeby pomnażania zdań tu przytoczonych podobnemi co do istoty — a tylko co do formy różniącemi się zdaniem mężów uczonych innych narodowości, chociaż je mam pod ręką. Renan nauczył się swoich błuznierstw od Niemców, ogłosił Francuzom — a w ich całościowym języku innym narodom. Otóż Francuzi i Niemcy dali mu odprawę.

¹⁾ „*Clementis Schraderi Soc. Jesu de triplici ordine, naturali, proeternaturali & supernaturali commentarius. Vindobonae Mayer 1864.*“

IX.

Nad *naszym katolickim Narodem i językiem polskim* czuwała szczególniejsza Opatrzność Boska — i zachowała go dotychczas od sponiewierania świętokradzkiego bluźnierstwami Renana!... Niezbywało i u nas na ludziach krótkowidzących, na ludziach wtajemniczonych w niegodziwe zamiary, sprzysiężonej na zagładę Chrystyanizmu masoneryi — na duszach sprzedajnych, co dla grosza za-przedać gotowi przekonanie religijne — i dziś na nich niezbywało... Ale dzięki niebu nie wiele ich mamy w narodzie — dzięki Archaniołowi opiekuńczemu narodu, dzięki zdrowemu rozsądkowi klasy oświeconej, nie wpadliśmy w przepaść, z której możebyśmy się nigdy nie podźwignęli. —

Był już przekład Renana na polski język *przygotowany* — i to, co bolesniejsza (jak wieść głucha niosła) z ręki niewieściej; (jakaś córa Ewy chciała naród zatruci!...) oświadczyły się téż dusze kramarskie z gotowością do nakładu Renana, ale pewne warunki i okoliczności epoki, nieprzyjazne odbytowi płodu takiego — nie były im na rękę. — Bóg widzi serce, i odpłaci za złe chęci złym, chociaż ich urzeczywistnić nie mogli — jako drugim za ich dobre chęci i usiłowania, co modłami i dobremi uczynkami starali się przebłagać niebo za grzeszących czytaniem, chociaż w obcym języku, i uprosić u Najświętszej naszej Królowej Nieba, by ustrzegła nasz naród od zarazy, jakaby nastąpić mogła z przekładu Renana na język nasz prawowierny. Była już i odpowiedź przygotowana w razie, gdyby się to plugawe dzieło u nas pojawiło. Piszę to — bo mi jest dobrze wiadomo. —

Alc bądź co bądź — dotychczas nietylko się Renan u nas nie pojawił — lecz z wyjątkiem jednego: „*Dziennika Literackiego*“ — który z zaleceniem bardzo nietrafnym wyrwał się, aby go rozgłosić — milczeniem go pominięły czasopisma nasze polityczne.

Wreszcie przerwał „*Czas*“ milczenie, gdy się w „*Chwile*“ przeminił — i zdrowo przemówił do Rodaków. — Gdyśmy z innych pism różne przytoczyli ustępy — warto artykuł „*Chwila*“ tu umieścić — *in perpetuum rei memoriam*“¹⁾.

„Jakby na obchód pierwszo-wiekowego jubileuszu owego historycznego zdarzenia, gdy Wolter i grono encyklopedytów we Francyi obwołało przeciw Chrystusowi i dziełu jego bluźnierczą zasadę: *écraser l'infame*, a Europa przyklasnęła temu okrzykowi, pojawia się obecnie bezbożne dzieło: „*Życie Jezusa*“ przez Renana; a Europa przyklaskuje mu znowu, z zapalem je rozszerza, na wszystkie tłumaczy języki.“

„Renan z osoby Boga Zbawiciela zrobił w swém dziele bohatera romansu. Księga jego jest niczem inném, tylko romansem historycznym, powieścią o cnym marzycielu z nad jeziora Genesareth, którego nieszczęśliwy koniec w politowania godnym stawia go świetle, i na współczucie nasze przecież zasługuje. Chrystus jest u niego jakby ów Robinson walczący w krainie zepsutej Judei z pierwszemi elementarnemi, moralnemi potrzebami rodu ludzkiego.“

„Dla Francyi i dla tych warstw społeczności europejskiej, które się podług niej wzorują, jest to dzieło

¹⁾ „*Chwila*“ Nr. 39 z d. 18. Lutego 1864. Art. ks. W. Serwatewskiego.

znamieniem pewnego postępu w krainie ducha. Jest-to kapitulacya owego Wolterowskiego *écraser l'infame* na rzecz *minimum* o Chrystusie. Jest-to z piekielnych krain dane mu pozwolenie istnienia na świecie (w cichem uznaniu swój niemocy wytępienia dzieła jego z ziemi). Wolno mu bez paszportu przemykać się wśród ludzi, w romantycznej szacie przechodnia z Galilei, byleby nie chciał być czem więcej, jak ułudnym cieniem, marą przeszłości, godnym spólcucia naszego dowodem, że i cnotliwy umysł zwichnąć się może.“

„Romans Renana, jak każdy utwór bujnej lub swawolnej imaginacyi, nie może rościć sobie prawa do ściślej naukowości, do historyczno-krytycznego zbadania rzeczy, do pragmatyczności dziejowej, do historyzoficznego poglądu na postęp rodu ludzkiego i umysłowo-moralny rozwój jego. Zdaje mi się, iż sam Renan szyderczo śmiały się z tego, ktoby jego dziełu podobne przypisywał zalety.“

„W jego poglądzie na życie Chrystusa wielolicznie i na każdej prawie stronnicy przychodzą wyrazy: „*Może — zdaje się — byćby mogło że — czyliżby nie można mniemac*“ i t. d. Wszystko więc u niego widocznie jest domysłem. Nikt zaś na domysł naukowo rzeczy nie traktuje, tem mniej osoby i zdarzenia widocznie najważniejszego w całych dziejach świata.“

„Aby dać wyobrażenie o nieograniczonej płochości, z jaką on sprawy Chrystusa skreśla, dość przytoczyć jeden przykład: Cud wskrzeszenia Łazarza w Betanii, od czterech dni w grobie złożonego i już cuchnącego, opowiada on w ten sposób, iż *zdaje się*, jakoby Łazarz chcąc dopomódz Chrystusowi, aby ludzie w niego uwierzyli, będąc chorym, kazał się zanieść do grobu, i grób przywa-

lić kamieniem, aby pozornym cudem wskrzeszenia go wobec ludu zyskał Chrystus dowód, że jest Zbawicielem świata.“

„Nie jestże to kuglarstwo najpospolitszego gatunku? I co sądzić o autorze, który swój sposób pisania oblicza widocznie na tych, o których pismo św. powiada, że ich nieskończona jest liczba? *Stultorum infinitus est numerus!* Nie jest-że to naśladowanie Woltera, który mówił: dobrze mi z tém, że przeciwnikiem jestem Chrystusa; mam znaczenie i pieniądze...“

„Mielibyśmy prawo żądać od Renana, aby pisząc o najważniejszem w dziejach świata zdarzeniu, zastanowił się nad pragmatycznym, opatrnościowym związkem zdarzeń po sobie w historii rodu ludzkiego następujących. Bossuet, w swój historii powszechnój pięknie ku temu daje mu skazówki. Lecz gdzieżtam! któżby tego szukał u romansopisarza? U niego wszystko w dziejach świata jest przypadkowe, obracające się i zmieniające jak w kalejdoskopie. Nie widzi on związku między Abrahamem o Mojżeszem, między Mojżeszem a Chrystusem. W braku wszelkiej pragmatyki najniegodniejszą rzeczą są mu prorocy i proroctwa o Mesyaszu, które się na osobie Jezusa spełniają. I tu płytkość jego zdań staje się najwyraźniej rażąca, najoczywiściej niedorzeczną.“

„Nareszcie Renan ma to wspólne ze wszystkimi ultralegitymistami, że Chrystusa z politycznymi stósunkami społeczności pogodzić nie może. Jan Chrzciciel i Chrystus są mu wyobrazicielami ostatecznych krańców rewolucyi, acz w zarodzie swoim bezkrwawej. „*Królestwo Boże*“ jest dlań ideą nawskroś rewolucyjną. I tu Renan sam skreślił wyrok na swe dzieło.“

„W opatrnościowém chrześcijańskim pojmowaniu spraw ludzkich, nikt nie może być więcej *prawowitym*, jak Syn Boży w człowieczeństwie, któremu *dana jest wszelka władza na niebie i na ziemi*. Czy Herod, czy Bourbon, czy Tyberyusz, czy Piotr Wielki, ani wyżej Chrystusa, ani obok niego postawieni być nie mogą. Przeto Królestwo Boże jest szczytem, jest kwiatem społeczności ludzkiej na ziemi.“

„Przeciwnie, w *panteistycznym* (wedle Renana) spraw ludzkich pojmowaniu, niema miejsca dla Królestwa Bożego. Co nie jest policyjnie uprawnione, to jest rewolucyjne, to istnieć nie powinno, to słusznie powinno być krzyżowane.“

„Dokąd ta idea prowadzi? Do ostatecznego despotyzmu i zezwierzęcenia ludzkości.“

„Dałem te uwagi, aby ostrzedz tych, co lubią ugaaniać się za nowostkami, choćby najszkodliwszemi, co gotowiby z zapalem pochwycić książkę Renana, raz, że zakazana, potem, że jak głoszą jej zwolennicy, ma mieć cel rewolucyjny... Niechże się nie łudzą mniemaną korzyścią, a zastanowią się, jaką stratę człowiek ponosi, gdy z duszy swej wygania promienie bóstwa, aby natomiast zamieszkał w niej wizerunek zwykłego śmiertelnika, o którym można tak i owak sądzić.“

„Dotąd, o ile wiemy, książka Renana nie wyszła w polskiem tłumaczeniu, co prawdziwie robi honor naszemu piśmiennictwu, pamiętajacemu na wielkie imiona swoich Wujków, Hozyuszów, Skargów, Woroniczów...“

Jeśli komu ten pogląd na dzieło Renana tak oburzające uczucia chrześcijańskie, zda się na zimno ukuty—niech się tem nie gorszy. Lepsza zimna, stanowcza roz-

waga, jak zapal chwilowy, co z każdego słowa rachunku zdawać nie umie, — ani komu, ani sobie samemu, gdy zapal przeminie.“

X.

Do sądu dziennika politycznego wziętości europejskiej, dołączmy zdanie dziennika kościelnego, który w *Grodzisku* (Graetz) w W. Księstwie Poznańskim, z pod pióra wymownego ks. Aleksego Prusinowskiego, zasłużonego proboszcza tegoż miejsca, od kilku lat wychodzi. Tygodnikowi katolickiemu przynależy się zaszczyt, że pierwszy ostrzegł rodaków o treści i dążnościach bluźniercy, i o niebezpieczeństwach, jakie z niego wyrósć mogą. Już wtenczas kursował Renan w pewnych sferach towarzystwa w języku francuzkim — i jemu po Bogu winne te sfery wdzięczność, że zdarł maskę Renanowi, i stał się w nich niemożliwym.

Cały artykuł (obejmujący 10 kolumn w ćwiartce) godzien jest czytania. — Podamy z niego znaczne wyjątki — odsełając czytelników do źródła samego — z życzeniem gorącym, aby liczba prenumeratorów wartości tegoż dziennika odpowiadała.

W artykule wstępnym, pod napisem: „*Vie de Jésus par Erneste Renan*“ — tak czytamy w Tygodniku ¹⁾:

„Przypadkiem dostała mi się w rękę książka, która tyle hałasu zrobiła i dotąd robi w świecie, pod napisem: „*Vie de Jésus, par Erneste Renan, membre de l'institut.*“ (*Cinquième édition*), wydana w Paryżu na *Boulevard des Italiens* u księgarza Levy. Przyznam się, że wcale nie

¹⁾ Tygodnik katolicki z grudnia 1863 r. Nr. 49.

pragnął spotkać się z tem pismem, tém bardziej, że znam autora z życia i pism jego poprzednich. Pięć miesięcy temu, jak wyszedł na świat ten plód bezecny; ja miałem w ręku 5te wydanie w przeciągu 2 miesięcy... Musi to być osobliwsza i dziwna strawa, pomyślałem sobie, skoro ją tak łakomo połyka świat dzisiejszy, a szczególnie kobiety; bom od kobiety dostał ten egzemplarz, od kobiety *protestantki*, która przejrzawszy ten wolumen in 8vo o 459 stronicach, dała mi go prawie z oburzeniem, żebym z nim zrobił, co mi się podoba. I wstyd mnie teraz, żem podniósł ten papier, albo nie rzucił go zaraz w ogień. Z ciekawości przejrzałem tę książkę, i od pierwszej do ostatniej karty czułem przy czytaniu wielki niepokój i wielką bolesć, a nawet wielkie przerażenie....“

„Dlaczegoż świat dzisiejszy tak łakomo połyka te pomyje? Tyle pism podobnych wyszło dawnemi i nowszemi czasy, a jednak nie chwymano ich tak chciwie...“

„Przyczyny podrzędne tego rozchwytywania Renana są według mego zdania dwie. Najprzód, że napisana jest ta książka w języku francuzkim, a powtóre, że Renan bezbożny przedstawił rzecz, którą żydzi i poganie starożytni i nowocześni wystawili w formie naukowej, nieco ciężkiej i nudnej, a on w formie romansu. I w tém postępowo oburzili bezbożności, że śmie robić z żywota Zbawiciela romans. Dotąd wszyscy niewierni i żydzi własnym rozumem dochodzili prawd Ewangelii świętej, i czego nie mogli pojąć i zrozumieć, odrzucili. Renan użył wyobraźni, i na niej osnuł tę przędzę szatańską. I nie omylił się w rachubie; wyobraźnią trafi do wszystkich młodych i starych nieuków i głupców. Spisał, co mu tylko na myśl przyszło z całą bezczelnością, nie pytając się by-

najmniej, co historia i rozum na to powiedzą. Wolter szydził ze wszystkiego, Renan spokojnie miesza wszystko, odrzuca bez żadnej dyskusji wszystko, co mu nie służy, a potem układa z tej materii podług brudnej i spaczonyj fantazy swojej w jedną całość powieści, czyli romansu. Na ten cel, dogodniej mu było nie odrzucać z niemieckim Straussem prawdziwości Osoby Pana Jezusa; owszem przyjmuje jako prawdę historyczną osobę Zbawiciela, ale na to tylko, ażeby na tem pewniejszej podstawie zdołał osnuć niecny swój utwór, i tem łatwiej schwycić nieuków. Kładę przycisk na ten wyraz nieuków, bo sam Renan wyznaje w przedmowie, że dla nich pisze. „Dla nieuków powiada, powinienbym był obszerniej objaśnić wiele rzeczy, ale nie mam zwyczaju powtarzania tego, co inni dobrze zrobili“; i przytacza tych ludzi, co dobrze przed nim rzecz tę opracowali, radząc, żeby czytelnicy jego, nieuki, nabyli ich dzieła. Sąto żydzi i pastory francuzcy i niemieccy, jako to: Albert Reville pastor Waldeńczyków w Rotterdam, Reuss, prof. protest. teologii w Strassburgu, Michał Nicolas, prof. protest. teologii w Montauban. Strauss ów sławny Strauss, co zaprzeczył nie tylko bóstwo, ale nawet samą Osobę Pana Jezusa przed 30 laty, i kilku żydów. „Osoby, chcące poradzić się tych *przewybornych pism*, znajdują w nich mnóstwo rzeczy wyjaśnionych, których ja (Renan) pobieżnie tylko mogłem dotknąć.“

Takich ojców ma ten plód, z takich źródeł wypłynął ten potwór. To już samo powinuoby odstraszyć od czytania tego pisma. Zresztą Renan jak w dawniejszych, tak i w tem piśmie nic nowego nie powiedział, bierze żywcem i tłómaczy całe ustępy z przytoczonych wyżej

pastorów i żydów, jego tylko język i forma. Bo Renana obdarzył Bóg gładkością języka, którego używa przeciwko Dobrodziejowi i Stwórcy swojemu. Czego djabeł sam zrobić nie może, używa do tego ludzi, i w ten sposób człowiek może przewyższyć czarta w złości, bo ma wolny przystęp do ludzi.“

„Nie myślałem bynajmniej wspominać o tém piśmie, bom przypuszczał w dobrej wierze, że żaden Polak, a temmniej Polka, nie odważy się wziąć w rękę tej książki, za którą świat katolicki pokutuje, biskupi przebłagalne modły nakazują. Myślałem, że ubliżyłbym naszym ziomkom, gdybym miał wspominać nawet o tym utworze fantazyi bezbożnego odstępcy francuzkiego. Tymczasem z głęboką boleścią w sercu, słyszę, że w chwili krwawej narodu naszego czułe nasze Polki z przewrotną główką, wstawszy późno, nie zmówiwszy pacierza, nie przeżegnawszy się nawet, strawiwszy najpiękniejszy czas poranny w łóżku, na strojeniu i muskaniu się, ubrawszy się w grubą żalobę, wdziawszy na szyję łańcuch z czarnych paciorków z białym krzyżem, z całą powagą pseudo-literatek rozkładają przed sobą „la vie de Jésus par E. Renan,“ podziwiają cudowną mądrość niesfornego Francuza, który pierwszy odważył się targnąć na osobę Jezusa Zbawiciela naszego, i najohydnicze rzeczy w nadobne odziać szynaty“...

„Wiem, że wielu czyni to z grubiej niewiadości i z tego głupiego popisywania się, że przecież czytał albo czytała Renana, żeby mógł, albo mogła potem rozpostarta na wygodnej kanapie rozprawiać o tej nowości literackiej w kółku przyjaciół i przyjaciółek, na wieczorach i balach. Wielu także czyta, co tylko schwyli, czy woń

czy fetor, żeby czas *zabić*, jak powiadają, bo nie wiedzą z nudów, co robić. Przyjęło się to wyrażenie w naszym języku w XVIII. wieku, kiedyśmy czas zbawienia prawdziwie zabijali, i dziś jeszcze za to pokutuje się z całą potęgą. Oh! niewieleśmy postąpili! Matki rozkładają Renana publicznie, a ciekawe córeczki zaglądają do tej książki, nad którą mama tak pilnie medytuje, otwierają pierwszą lepszą stronicę, chwytają choćby jedno zdanie, i o zgrozo! córeczka jak zatruta, już paciérz opuszcza, już zgorzona, już zwszeteczniona! Bo nie ma zdania w książce Renana bez jadu bluźnierstwa.

„Ale cóż-to za człowiek ten p. Renan? Wychował się w seminaryum duchowném we Francyi, gdzie odebrawszy pierwsze święcenia, apostazyował i na gorszące puścił się życie. Zaciągnął się potem do masoneryi, nauczył się po niemiecku, zaczął tłómaczyć racjonalistów niemieckich, i tłómaczenia te jako swój własny utwor wydawać, brał rzeczy szczególnie biblijne, w których było wiele hebrajszczyzny, przepisować ją, i tém nabył sławy uczonego człowieka. Za rządu dzisiejszego, masoni posunęli go na katedrę w College de France języków wschodnich, a nareszcie na członka „instytutu“ francuzkiego. Prolekcye jego były tak gorszące i niemoralne, że rząd francuzki, któremu zapewne nikt nie przypisze zbytnej gorliwości, zmuszony był w przeszłym roku usunąć go z katedry, nie znając bowiem języków wschodnich, zaczął wyklądać to, co napisał w tej książce. Żaden przyzwoity człowiek, a tem mniej matka, dbająca o świętość familijną, nie wpuściłaby do domu swojego takiego człowieka z bojaźni, żeby go oddechem swoim nie zaraził. Wątpię, czy która z pań naszych wzięłaby się do czytania pism

**

żydów i pastorów, a Renan nic więcej im nie podaje, jak tylko tłumaczenia ich francuzkie.“

Przytoczywszy kilka bluźnierczych ustępów z Renana, tak kończy Tygodnik katolicki:

„Nie wiemy, na czem Renan skończy, ale to wiemy, że zapadnie się w to samo nicestwo, w których tyłu bluźnierców przed nim zginęło bez śladu. *Tanquam pulvis in aeternum peribit, et non resurget in judicio.* Ale wiele złego już nabroił i nabroi jeszcze. I słusznie obawiać się należy kary strasznej na społeczeństwo z taką chciwością pożerające ten młot piekielny, a szczególnie na Francją. Przypomnijmy sobie, co się tam działo przed rewolucją francuzką w XVIII wieku, jacy prorocy ją poprzedzili. I tem bardziej obawiać się należy kary Bożej, że rząd nic przeciwko temu nie mówi i nie czyni, a za rządy Bóg całe narody każe. Z drugiej zaś strony pismo Renana jest barometrem nie tylko społeczeństwa ale i rządów. Turek dał mu order Madżydie, a król piemoncki order św. Maurycego i Łazarza za te bluźnierstwa przeciwko Bogu Zbawicielowi naszemu. Obawiam się szczególnie i boleję nad moim narodem, który wciąga tę truciznę w siebie. Wolter wtrącił nas w grób, Renan kamień nań przywali. Pamiętajmy, że słowo ożywia i słowo zabija, *Verbum nequam immutabit cor* (Eccles. XXXVII. 21), i z drobnych na pozór rzeczy zwykle skutki największe. Wié o tem Francya katolicka i Włochy wierne Kościołowi, i dla tego tyle nabożeństw publicznych i prywatnych w tych krajach na przebłaganie Boga za bluźnierstwa Renana, i my powinniśmy przyłączyć się do nich, żeby odwrócić różgę Boga zagniewanego...“

„Dziś świat do tego stopnia doszedł, że tylko chłosta sroga może go na dobrą drogę naprowadzić, a przynajmniej do upamiętania. I Pan Bóg też chłoszcze. Nie było czasu od dawien dawna, w którymby ludzie w tak ustawicznym żyli strachu, żadnej chwili nie ma pewnej. A ludzie pędzą na oślep do złego, jak było za dni Noego, im bliżej katastrofy, tem zuchwalsi. Im widoczniejsza ręka Boska nad światem, tem bardziej świat się Boga wypiera. Piją truciznę niewiary i zgorszenia jak wodę. Pamiętajmy wszyscy, których Bóg postawił na wyższym stanowisku w społeczeństwie, że za grzechy nasze lud karan będzie.“

„Wracam jeszcze do bezecnego Renana. Ze względu czysto-ludzkiego, żaden człowiek przyzwoity nie powinien brać w rękę tego plugastwa, jeśli szanuje siebie, i pragnie spokojności sumienia. Ze względu religijnego, jeśli nie chce ściągnąć przekleństwa Boga żywego na siebie, na dom i podwładnych swoich. Ze względu moralności, jeśli nie chce widzieć córek swoich i żon prostytuowanych. Za Wolterem i Rouseau przyszły do nas rozwody i wszeteczeństwa, *Verba iniquorum praevaluerunt super nos.* (Ps. 64. 4.); za Renanem Bóg sam wie, co przyjść może, chyba tylko wytopienie ogniem i mieczem...“

„Święty Boże, Święty mocny, Święty i nieśmiertelny Zmiłuj się nad nami!“ — To „Tygodnik Katolicki.“ —

Więcej nie znalazłem nic o Renanie w żadnym piśmie polskiem, coby powtórzenia godnem było ¹⁾. Lecz

¹⁾ List okólny JExc. Najprzew: JX. Arcybiskupa Lwowskiego o. I. słusznie wydany z powodu rozpowszechniania Renanowego dzieła w języku francuzkim a bardziej jeszcze niemieckim, przez księgarzy niekatolickich i żydów antykwarzy; jako też z powodu artykułu „Dziennika Literackiego“ zachwalającego to bluźniercze pismo — umieszczamy w „Dodatku.“ —

na tem dosyć dla ludzi z głową i z sercem, aby przy zdaniu swem o Renanie pozostali, jeśli było zdrowem, z prawdą i zdaniem tylu świątłych, sumiennych i fachowych mężów zgodnem, a sprostowali, gdy je mylnem znajdą. — Cóż w tem dziwnego, że się człowiek omylny pomyli. Koń ma cztery nogi — jak mówi przysłowie, a czasem się potknie. Omylić się każdy może, i mądry i głupi — różnica zachodzi między nimi wtedy, gdy swój błąd spostrzegą. „*Sapientis est mutare consilium*“ — mówi Cyceron. Prawy mędrzec odmieni zdanie, jeśli je mylnem uzna — a głupi zatnie się i przy swoim trwa uparczywie, choć czuje, że zbłądził. — Ale na upór nie ma lekarstwa!... Tych zostawiając Bogu i modlitwom współbraci kończę odpowiedzą na zapytanie:

XI.

Jakie skutki wywołało dzieło Renana?...

Na dwa wielkie obozy dzielią się ludzie — jedni są z Chrystusem Bogiem, drudzy przeciw Niemu. To sam Chrystus wypowiedział: *Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest*, — tu o neutralności nie ma mowy, i być nie może. Przeciw Chrystusowi jest *Antychryst* (bo to znaczy z greckiego „Antichristos“). Chrystus więc albo Antychryst... Z Chrystusem albo z Antychrystem trzymać każdy musi — środka nie ma i być nie może. —

Każdy, *co jest przeciwnikiem Bóstwa Jezusa Chrystusa* — odpadł od niego, i należy do Antychrysta — jak czytamy u Jana św. ¹⁾. Renan więc i Renaniści — to

¹⁾ I. List św. Jana R. II. 22. 23. i R. IV. 2. 3.

obóz Antychrysta; obóz ten składają ci, co bluźniercę tłómaczą, sprzedają, drukują, kupują, czytają, zachwalają, bronią — rozszerzają.

W tym to obozie wywołało oczekiwanie bliskiego wydania dzieła Renanowego sangwiniczne nadzieje—pojawienie się *radość* największą, chociaż tylko chwilową.

Żaby rozmiłowane w swoim żywiole, przeczuwają wśród pogody, że ma być deszcz i witają nadciągającą zdała chmurę swoją muzyką, kiedy się za ledwo na widnokręgu pojawi. A gdy już lunie jak z cewki — i woń błota swego ukochanego nawet z-po-za bagna ich dola-tuje, uderzają w chorał — i grają a grają, aż biedaczki pochrypną. —

Takto (nie przymierzając) stało się z dziełem Renana, nim się ukazało, — tak, gdy wyszło, — tak, gdy się rozchodzić zaczęło — a nawet pare miesięcy, gdy się rozchodziło — jak na początku wspomniałem.

Renanowi powiodło się dobrze, że sprzedał „*Życie Jezusa*“ żydom, to jest nakładcy paryskiemu *M. Levy i braciom jego*: lepiej mu się powiodło, niż ongi Judaszowi, którego Renan sympatycznie bierze w obronę swoją przeciw Ewanielistom i całemu Chrześcijaństwu. — *Similis simili gaudet*. — Bo też stary on Judasz otrzymał ledwie 30 srebrników w nagrodę swęj czarnej zbrodni — i te porzucił i obwiesił się ściągany wyrzutami sumienia. —

Renan oprócz ogromnego „honorarium“ ze strony nakładcy — został od łoży masońskiej „Wielkiego Oryentu“ (do której zdawna należał) wyniesiony na godność: „*Wielkiego kanclerza téjże łoży*“, i to na kanclerza *korrespondencyi i finansów* (paralela to jakaś dziwna

z Judaszem!!!) ¹⁾ Taż loża postarała się, iż dwa z rąk „niewiernych“ udzielone ordery pokryły brudną pierś walcznego szermierza piórem — t. j. order sułtański *Med-żydje*—i buntownika króla „Galant-uomo“ order ŚŚ. Maurycego i Łazarza. (!) — To zysk Renana. —

Michel Levy i bracia, nakładcy i tłómacze najświetniej wyszli finansowo na swym nakładzie — odbył był ogromny — gdyż loża przeznaczyła sumę 50000 franków na same *anonsy, inserata, reklamy, recenzye i krytyki* pochlebne dla dzieła Renanowego. — I „Maudit'a.“ —

Oboz téż Antychrysta powiększył się o jakąś liczbę członków — co byli martwymi członkami Kościoła — a z dziełem Renana przeczytaném — jakby z patentem w ręku — przeszli bez wstydu i bez sromu do przeciwnéj chorągwi. Bo nadgniły, robaczliwy owoc odpada przed czasem od drzewa, skoro wiatr mały zawieje... Otóż to skutki wywołane dziełem Renana w obozie jego... Na tém koniec.—

Przeciwnie w obozie Chrystusowym kościoła katolickiego... Pierwsze wrażenia były: żywa boleść i smutek głęboki, pochodzące z miłości Boga i bliźniego — Boga bluźnierstwami obrażonego, bliźnich na zgorzenie narażonych. Troskliwi o chwałę Bożą dusz Pasterze, idąc za przykładem Ojca świętego, który z wystawieniem obrazu cudownego: „*Acheropitta*“ połączył modły przebłagalne za bluźnierstwa Renana z modlitwami błagalnymi za nieszczęśliwy kraj w ucisku, — zarządzali nabożeństwa zadośćczynne, po swoich dyecezyach, w których

¹⁾ Dyplom dotyczący dostał się przypadkiem do rąk profanów, i jest w posiadaniu redakcyi: *Journal de Bruzeles* — jak świadczy Tygodnik katolicki.

się ten płód piekielny pojawił. Może kto z „małowier-nych“ uląkł się o istnienie wiary katolickiej? Próżna to obawa! Kościół stoi na skale, „*a bramy piekielne nie przemogą przeciwko niemu*“ — jak mu obiecał boski Założyciel. — O! nie takich to karłów Renanków miał Kościół za przeciwników przez długich 19 wieków, a nie nie zdołali, jak tylko niemoc swą własną z rozpaczą wy- kazać.

Ale rzetelnym skutkiem dzieła Renanowego jest wi- doczne ożywienie wiary. „Pierwszą przysługę, którą Re- nan oddał chrześcijaństwu (mówi p. August Nicolas wyżej przytoczony) ¹⁾ jest ta że podniósł i poruszył sprawę religijną, nadto uśpioną w sumieniach, że sumienia obu- dził zaczepką, a poruszywszy sprawę, umysłami wszyst- kich wstrząsnął i ich sercem. *Biada zapewne człowiekowi, przez którego przychodzi zgorzenie; ale potrzeba, aby były zgorzenia; niedbałość i obojętność odwracając się od prawdy, są szkodliwsze jak walka, która prawdzie w oczy zagląda.*“

I rzeczywiście słuszna jest też uwaga p. *Henryka de Riancey* ²⁾, którą już w miesiąc po ukazaniu się dzieła bluźnierczego uczynił: „Renan osiągnął powodze- nie piękne, ale takie, o jakie się wcale nie ubiegał. Jeśli jego „*dzieło zniszczenia*“ zamiast być uważanem za na- jazd śmiały, nowy, odpowiedny celowi — wywołało tylko słuszne oburzenie; jeśli nie natchnęło czytających inném uczuciem, jak tylko pogardy: posłużyło ono przynaj- mniej do tego, że *Boskość tego Jezusa*, którego Renan

¹⁾ Obacz w Tygodniku katolickim.

²⁾ W dzienniku „L'Union de l'Ouest“ — zacytowanem przez Choix de bonnes lectures 2 Aout 1863.

chciał poniżyć do kondycyi zwykłego człowieka, przez jego dzieło, tém świetniejszym zajaśniała blaskiem. Rzadko kiedy widziano tak żywe uniesienia wiary, rzadko gorliwsze protestacye, rzadko głębsze akty czci i uwielbienia, jak właśnie teraz. Ze wszech stron pojawiają się pisma zbijaniu błędów poświęcone. Wynikają one z oburzonego do głębi sumienia piszących, przygotowują się w zaciszu naukowém, ważą się na szalach w świątyni. Jest to jakiś rodzaj współzawodnictwa dusz, słowem, piórem, modłami usiłujących wyprzedzać się szlachetnie w aktach przeproszenia i zadoścuczynienia u stóp tegoż boskiego Ukrzyżowanego, prawdziwego Boga-człowieka, Słowa co się Ciałem stało, Nauczyciela, Zbawcy i Odkupiciela ludzkości.“ —

Tak myśli, tak postępuje katolicka Francya, chcąc zadość uczynić Bogu i ludziom za to, że wydała na świat potwora — Renana, a oraz świadczyć, że jego zbrodnia nie jest jej winą.

Też same uczucia jakby iskra elektryczna przebiegły świat cały katolicki, i wywołały podobne skutki wcale nieprzewidziane i wręcz przeciwne tym, które bezpiecznie najprzód obliczała loża farmozońska — której — mówiąc między nami — źle ukrywanym płodem jest to bezecne dzieło Renana. — Mnóstwo oziębłych, obojętnych w wierze Chrześcian zwróciło się do dawnej, żywej wiary i praktyk religii świętej, oddawna zaniedbanych. Z różnych stron Kościoła dochodzą nas pocieszające wieści, które są nowym dowodem starej prawdy, że mądrość Wszchemocnego, z łona ciemności światłość wyprowadzać umie.

Aby choć o jednym miejscu wspomnieć, Paryż — ten to Paryż, o którym mniemano — że po odczytaniu pisma Renanowego w tygodniu stanie się jedną olbrzymią lożą masońską — jest dziś bardziej katolickim, aniżeli był wśród wieku Woltera!

Dowodem tego najwymowniejszym tegoroczna komunია wielkanocna, którą (nie dając się wyprzedzić pobożnej płci niewieściej) sami mężczyźni wyłącznie — wspólnie przyjmowali po ukończonych *konferencyach* religijnych i rekolekcyach wielko-tygodniowych, dawanych przez najpierwszego mowcę teraźniejszego we Francyi, X. Felixa S. J., o czem tak w „*Le Monde*“ ¹⁾ czytamy:

„Co rok przedstawia komunია wielkanocna w kościele *Notre-Dame* widowisko równie pocieszające jak i wzniosłe. W tym roku była czemś więcej — była wielkiem wyznaniem wiary w bóstwo P. N. Jezusa Chrystusa. Była energiczną protestacją przeciw bluźniersstwom, które zasmucają dusze chrześcijańskie, i są zniewagą Francyi. Zgromadzonych było w *Notre-Dame* około czterech tysięcy samych mężczyzn każdego stanu i wieku. Widziano tam bluzę wyrobnika obok munduru wojskowego. Były tam urzędowe osoby, mężowie stanu, autorowie dzieł, świetne imiona obok nieznanych, starce, ludzie w sile wieku, mnóstwo młodzieży i dzieci kilkoro. Tak więc wszystkie klasy, wszystkie odcienia naszego towarzystwa były przedstawione. Byłato niejako reprezentacya Paryża katolickiego i Francyi chrześcijańskiej. Komunია ś. rozdawana przez dwóch kapłanów razem, trwała przez dwie godziny — od ósmej do dziesiątej. W ście-

¹⁾ „*Le Monde*“ 28. et 29. Mars 1864. Nr. 86.

śnionych szeregach panował wzorowy porządek. Na początku komunii odśpiewano „Credo“ jako wyznanie Wiary katolickiej (podług składu Niceńskiego ¹⁾) — było to „*Aktem wiary* całego Zgromadzenia“. — Na końcu wstąpił sam Arcypasterz na ambonę, i przemówił w gorących, wymownych wyrazach, udzielając swego błogosławieństwa kaznodziei i wszystkim komunikującym.

„Ach, pragnęlibyśmy (mówi Autor Artykułu w *le Monde*), aby tu byli przytomni ci nędzni sofści, co naszą wiarę osłabić usiłują! Widząc to uniesienie ducha, słysząc te tysiące głosów męzkich wyznawających Jezusa Bogiem — uznaliby bezowocność swych zabiegów!“

Owszem zadał Renan ciężki cios swoim własnym zastępom.

XII.

Niejeden z niedowiarków przetarł oczy, nie dowierając sobie, by coś tak płytkiego, niedorzecznego, z sobą sprzecznego, miało być „ostatniem słowem“ mądrości antychrześcijańskiej. — Niejeden przetarł sobie oczy — przewidział i został oświecony boskimi wiary promieniami. Oto parę przykładów. — „Kronikarz tygodniowy“ dowcipny, żartobliwy—czasopisma „L' Universel“ — podpisujący się „*cavalier Jonas*“ — odczytawszy Renana, napisał kilka wcale poważnych uwag i dodaje: „Co się nas dotyczy, wyznajemy bez namysłu, że się całkowicie do dawnej uległości wierze nawróconymi być czujemy,

¹⁾ Tak, jak je zwykle kapłan w ofierze Mszy św. odmawia.

i powtórzymy chętnie z wielkim Biskupem (Antyocheńskim ś. Ignacym, Męczennikiem pierwszego wiełu) zawartym w ciemnym więzieniu: *Nunc incipio esse Christi discipulus*“ „Teraz dopiero poczynam być prawdziwym uczniem Chrystusa.“ Wolteryanin dziś rano — chrześcjaninem stałem się wieczór. Czyja to sprawa?.. *Książki p. Renana!*“ —

Oto znakomity skutek bluźnierstw Renanowych w duszy szlachetnej. Nie jest to pojedynczy wypadek. Nie mało ich już nastąpiło i jeszcze nastąpi podobnych nawróceń. Kładę tu jednak jedno tylko nawrócenie, które wielkie wrażenie sprawiło w świecie uczonym. Jestto nawrócenie starego weterana dziennikarstwa paryzkiego i głośnego krytyka i literata JP. *Délecluze* a to z czytania Renana. O którym *L'Union de l'Ouest* tak donosi:

„W przeszłą niedzielę (ostatnią lipca) zgaś w Versailles dziekan redaktorów dziennika: *Journal des Débats*“ — a prawdopodobnie wszystkich dziennikarzy paryzkich, p. *Delécluze*. Urodzony r. 1781 „*dziejopis Dawida*“ miał lat 82, a kilkumiesięczne cierpienia nie zostawiały wątpliwości jego krewnym i jemu samemu, że kres się przybliża. W ostatnim jeszcze tygodniu kazał sobie czytać dzieło Renana, lecz przerwał czytanie mówiąc: „Ta książka nie napisana w dobrej wierze; owszem *ona ożywia moją* wiarę i jest mi dowodem, że nie ma prawdy, jak w katolicyzmie.“ Następnie rozmawiał kilkakrotnie z pobożnym kapucynem, którego z zadowoleniem zapewniał o swej wierze w bóstwo Pana Naszego Jezusa Chrystusa, a nim stanął przed najwyższym trybunałem, udał się bez odwołki do spowiedzi do Tego sędziego rozgrzesza-

jącego nas przez kapłanów swoich, który wedle pięknego wysławienia się pana Royer-Collard *usprawiedliwia tych, co się obwiniają.*“

„Zdawało mi się rzeczą pouczającą (mówi dalej korespondent rzeczonego dziennika) dać wiadomość o tym spokojnym chrześcijańskim skonie, do którego się Renan nie chcąc przyczynił. Kilku kolegów p. Delécluze mieli tę niespodziankę wczoraj, widzieć obok trumny jego, jednego z synów Ś. Franciszka. Rozwiązaniem zagadki było: że nieboszczyk rzucił się do nóg jego, i z żywą wiarą zawołał: *Pragnę kapłana i krucyfiksa do ucałowania ... moje serce przeleje się do jego serca, on weźmie ducha mego, a ja otrzymam Boga mojego.*“

Oby na wszystkich co czytali Renana, takie wrażenie dzieło to wywarło !... Lecz bynajmniej nie radzę nikomu, czynić nadal tej ryzykownej próby. Te nieustanne fale kłamstw przy udawanej spokojności wykładu, ta gmatwanina pozornych hołdów i bluźnierstw, ta gładkość mowy przy zatrutych zasadach, ta płytkość myśli powleczonea werniksem naukowości — sama forma romansu — wkradająca się przez wyobraźnię do serca, tak są niebezpieczne, że bez utraty duszy — a przynajmniej bez naruszenia pokoju sumienia, bez zachwiania się w wierze, osobiwie przy tak niedostatecznym w młodości — a zaniedbaném w latach późniejszych oświeceniu się w religii — tej bezecnej książki do rąk wiaść nie można. — Przytoczeni tu pisarze katolicy czytali to dzieło przed wydanym zakazem ze strony kościoła, który na dniu 24 sierpnia r. p. nastąpił — albo za otrzymanem pozwoleniem od Stolicy Stej, lub też od Biskupa dyecezalnego — w celu zbijania bluźniercy. — W takim razie

strzeżonego i Bóg strzeże — w każdym innym wypadku popełnia się grzech śmiertelny — a nadto jakby mary jakie piekielne, ścigają nawet po złożeniu na bok Renana różne wątpliwości, obawy, niepokoje tych, co go z płochą ciekawości choć trochę czytali, albo kilka ustępów z niego słuchali. Znam takie osoby, co utratą pokoju, a może na całe życie — chwilową ciekawość przeplacili !.. A czem jest życie bez pokoju ?!. Renan mógłby to powiedzieć, co pewny autor o sobie napisał: „*Osoba, która kartkę z mego dzieła przeczytała, połknęła truciznę — i już jest nieodzownie zgubioną.*“

Co za okropną odpowiedzialność wzięli na się wszyscy, co nosząc imię chrześcijańskie — dzieło to *antychrześcijańskie* rozszerzać pomagają !!!

Arcygodne uwzględnienia są słowa p. *Van Oostersee*. profesora protestanckiego w Utrechcie, co do rozszerzania, tłumaczenia i czytania pamfletu Renanowego, które niejednego katolika zawstydzają: „Uczucie *wiecznej* różnicy między tém, co boskie, a co światowe, co dobre a co złe, co istotą a co pozorem musi być w wysokim stopniu stepionem, jeśli książka Renana może być rozpowszechniana, przekładana bez wywołania krzyku, zgrozy i boleści ze wszystkich serc tych osób, co miłują Chrystusa *i mają otwarte oczy na znaki czasu.* Tak jest; pokolenie które takowe pismo co do treści przyjąć zdoła, jak wyraz swego przekonania o Chrystusie — już rzeczywiście z Chrześcijaństwem wieków dawnych rozbrat wzięło. Ci zaś, co z tępą obojętnością, albo co gorzej z widocznym upodobaniem *niektórych bluznierstu* Renanowych słuchać mogą — spadają ze stanowiska kościoła

historycznego do ubóstwiania ludzkości — owszem jeśli są konsekwentni, do zasady tegoczesnego pogaństwa.“¹⁾

Tak myślą — tak mówią ludzie rozsądni, nieuprzedzeni, naukowo wykształceni o dziele Renana, wyjąwszy płatnych krzykaczy, co otrzymawszy łapowe, ucichli. — Świat cały chrześcijański zważył, osądził, potępił Renana — i potępił nieodzownie. A z nim oraz tych, co go podziwiali, zachwalali, sprowadzali, rozszerzali. — Uderzającym jest to, że pp. *księgarze*, co tyle tysięcy egzemplarzy tego autora w obieg puścili — że osoby mające *czytelnie i wypożyczalnie księzek*, obsługując nim czytelników swoich — nie sprowadzali ani jednego pisma zdrowo oceniającego Renana. Jest-że to uczciwym postępowaniem względem publiczności czytającej? Z tyłu uczonych autorów przeze mnie *mimowolnie* nazbieranych, ani jednego nie dać poznać! Dać truciznę a taić lekarstwo!! Niejest-że to współpracować z Renanem nad obaleniem Chrystyanizmu? . Nierówna to walka człowieka z Bogiem. Kto walczy przeciw Chrystusowi — bez Niego i od Niego ginie — a ginie materialnie i moralnie, docześnie i wiecznie. — Doświadczenie wieków stwierdziło prawdę sędziwego Symeona, który w duchu proroczym o Jezusie, jeszcze naówczas niemowlęciu, powiedział: „*Oto ten położon jest na upadek i powstanie wielu — i na znak, któremu sprzeciwiać się będą.*“²⁾ Chrystus co sam Renan uzna, jest to tym kamieniem węgielnym towarzystwa ludzkiego. Biada temu, co się doń zuchwałą stopą zbliża.

¹⁾ W dziele X. Brunera: „Der Atheist Renan“ przytoczony na str. 239.

²⁾ S. Luk. II. 34.

„Kto padnie na ten kamień, będzie skruszon, a na kogoby upadł, zetrze go“ — mówi prawda przedwieczna o sobie samej. ¹⁾

Te słowa tysięcy tysięcy razy sprawdzone — niech będą ostrzeżeniem nadal. To jest celem niniejszego pi-semka, które pracowicie układając, chciałem nagrodzić winę księgarzy dla ich własnego i osób dobrej woli oświecenia — a mianowicie dla przeszkodzenia, aby wrogowi, który nie śpi nie dał się kto użyć za niecne narzędzie do przekładu Renana na nasz język ojczysty. — Nadzieja w Bogu, że nie znajdzie się tak podły zdrajca między nami — a gdyby kto był kuszony od wroga świętej wiary i narodowości naszej — niech przeczyta, co wyżej z umysłu przytoczyłem z *Tygodnika katolickiego* — a oraz niech się dowie, jakie przekłństwo rzucił Jozue na tego, coby się ważył odbudować kłątwą obłożone mury obalonego Jerycho. — ²⁾ A gdyby nawet, czego uchowaj Boże — wyszło kiedy dzieło Renana w języku naszym katolickim — *nadzieja w Bogu, że żaden dobry Polak, a temmniej żadna dobra Polka* czystych rąk swych: i oczu nie splami dotknięciem bluźniercy Chrystusa i *Matki Dziewicy Niepokalanej*, Królowej naszej, którą tenże Renan świętokradzko znieważa — i bluźni niestety! . Nam prawym synom kościoła katolickiego dość na tém, że kościół Boży pod grzechem i kłątwą zakazał Renana czytać, lub przechowywać u siebie. Nam dość na tém, że Namiestnik Chrystusa Ojciec Święty, Pius IXty wyrzekł: Dzieło Renana

¹⁾ S. Mat. XXI. 44.

²⁾ Josue VI. 26; a spełnione zostały III ks. Królów XVI. 34.

z kłamliwym tytułem „*Życie Jezusa*“ napisane jest w duchu prawdziwie czartowskim; pełne błędów i bluźnierstw.“ — Bo co powiedział Wielki Św. Augustyn o Pelagianach, to o Renanie powiedzieć można: „*Rzym przemówił i sprawa się skończyła. Oby też i błąd się zakończył.*“— Daj to Boże za przyczyną Świętych Patronów naszych!.....

